

Gazeta Gdańska

12 stron - rok XLV

cena 15 fen.

ORAZ WYDAWNICTWA: **DZIEŃ POMORSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - DZIEŃ BYDGOSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI**
DZIEŃ KOCIEWSKI - DZIEŃ TCZEWSKI - GAZETA MORSKA - GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21494. Konto czekowe P. K. O. 210.298.

Gabinet brytyjski zachwiany

Napreżona sytuacja w związku z projektem likwidacji wojny w Afryce

Londyn, 16. 12. (PAT.) Na temat różnic, zachodzących w gabinecie brytyjskim wobec propozycji paryskich, kursują po prasie angielskiej najróżnorodniejsze pogłoski. Twierdzi się, że **prawie połowa członków gabinetu z min. Edenem na czele jest im przeciwna**, że min. Eden zagroził wczoraj dymisją z racji zbyt nalegającego tonu depesz, w których W. Brytania domagała się przyjęcia propozycji w Addis Abebie.

Są pogłoski, że **ustąpi sir Samuel**

Hoare i że stanowisko ministra spraw zagranicznych obejmie dotychczasowy kanclerz skarbu **Neville Chamberlain**. Wreszcie kursują nawet pogłoski, że

ustąpi premier **Baldwin** i zastąpi go zastępca premiera, reprezentującego prawdziwy kurs Ligi Narodów.

Nowa ofensywa włoska w Ogadenie

Abisyńczycy zniszczyli 13 aut pancernych przeciwnika

Paryż, 16. 12. (PAT.) Jak donoszą z Addis Abeby według niepotwierdzonych jeszcze wiadomości wojska włoskie **podjęły nową ofensywę na froncie ogadeńskim**. Poprzedzona przez eskadrę samolotów piechota przy poparciu czołgów i samochodów pancernych **zaatakowała linie abisyńskie**, położone na 65 km. na połudn.-wschód od Sasabaneh.

Wywiązały się **gwałtowne walki**. Źródła abisyńskie donoszą, że **13 włoskich samochodów pancernych uległo zniszczeniu**, lub wpadło w ręce wojsk abisyńskich. Kilku set Somaliów pod wodzą **Fitaurari Szifara**, którzy dotychczas walczyli po stronie włoskiej, przeszło na stronę Abisynji.

Propozycje pokojowe anglo-francuskie



Mapka powyższa przedstawia rozbiór Abisynji, proponowany w myśl planu anglo-francuskiego.

Tereny oznaczone kreskami pionowymi zajęte są przez wojska włoskie i miałyby przypaść Włochom. Poza tem mieliby Włosi otrzymać tereny oznaczone kreskami poziomymi. Olbrzymi obszar południowy oznaczony kropkami to strefa, w której Włosi mieliby prawo kolonizowania ekspansji gospodarczej oraz monopol eksploatacji bogactw mineralnych i lasów.

Miasto Aksum z okolicą mają Włosi zwrócić Abisynji.

Nabożeństwo żałobne w rocznicę śmierci Gabriela Narutowicza

Warszawa, 16. 12. (PAT.) Dziś rano w katedrze św. Jana J. E. ks. kardynał **Karkowski** odprawił nabożeństwo żałobne za duszę **śp. Gabriela Narutowicza, pierwszego Prezydenta R. P.** Na nabożeństwie obecny był p. premier **Zyndram-Kościelkowski**, reprezentujący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wszyscy pp. ministrowie, marszałkowie Senatu i Sejmu, generalicja, senatorowie i posłowie, przedstawiciele władz. — Po nabożeństwie p. premier **Zyndram-Kościelkowski** złożył w imieniu Pana Prezydenta R. P. **wieniec na trumnie śp. Gabriela Narutowicza**.

Min. Beck wyjechał do Genewy

Warszawa, 16. 12. (PAT.) Dziś rano wyjechał do Genewy p. minister spraw zagranicznych **J. Beck**. Panu ministrowi towarzyszą p. dyrektor **Lubiński**, p. **Potworowski** oraz sekretarz p. **Siedlecki**.

Zgon brata Marszałka Ś. p. Adam Piłsudski

Warszawa, 16. 12. (PAT.) Dziś rano zmarł w Warszawie **senator Rzplitej ś. p. Adam Piłsudski**, młodszy brat Marszałka Piłsudskiego, b. wiceprezydent miasta Wilna. Żył lat 66.

Zwłoki ś. p. Adama Piłsudskiego przewiezione będą do Wilna pociągami z Warszawy w środę o godz. 7.22. O godz. 9.30 nastąpi eksportacja z dworca do kościoła św. Teresy. Po nabożeństwie żałobnym trumna przewieziona będzie na **cmentarz na Rossie**, gdzie zmarły pochowany będzie w pobliżu grobowca, gdzie spocnie serce jego brata **Marszałka Piłsudskiego**.

Śp. Adam Piłsudski urodził się w 1869 r. w majątku rodzinnym w Żuławie, ziemi wileńskiej.

Za czasów rosyjskich brał żywy udział w pracach społecznych i tajnych organizacjach.

W r. 1900 został zaangażowany do elektrowni miejskiej w Wilnie jako buchalter. W r. 1909 zaawansował na stanowisko głównego buchaltera miejskiego i na tem stanowisku pozostawał do 1912 r.

W r. 1915 miał być wywieziony przez

władze rosyjskie w głąb Rosji, jako brat twórcy Legionów. Jedynie pośpiech, z jakim Rosjanie ewakuowali Wilno, udaremnił ten zamiar.

W wielkiej biedzie przetrwał czas okupacji niemieckiej i bolszewickiej, gdyż przez Niemców był złożony z urzędu. W r. 1934 został wybrany radnym miasta Wilna, a następnie wiceprezydentem miasta. W r. 1935 wszedł do Senatu z Wilna. Osiemrocił wdowę p. **Julję Piłsudską** z Łódwowskich i córkę, **Wandę Pawłowską**.

Związek Zachodni tworzy uniwersytet ludowy na Pomorzu

(o) **Poznań**, 16. 12. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się w Poznaniu zjazd okręgu poznańskiego Związku Zachodniego. Obradom zjazdu przewodniczył dr. **Olejniczak**. Zjazd wystąpił depesze hołdownicze do P. Prezydenta, gen. Rydzas-Śmigłego i Prezesa Rady Ministrów.

Podczas zjazdu zanalizowano sytuację mniejszości polskiej w Niemczech oraz określono plan prac Związku na przyszłość. Poza tem zaprojektowano zorganizowanie **Instytutu Zachodniego**, utworzenie na wzór duński **uniwersytetu ludowego na Pomorzu** oraz budowę Domu Śląskiego w Krakowie. Wreszcie stwierdzono fakt nadużywania przez mniejszość niemiecką w Polsce swobody organizowania się i zwrócono uwagę na potrzebę czuwania na kresach zachodnich nad polskim gospodarczym stanem posiadania.

Bezprocentowe pożyczki oddłużeniowe dla urzędników

(o) **Warszawa**, 16. 12. (tel. wł.) Projektowana akcja oddłużeniowa urzędników państwowych, rozpatrywana ostatnio przez Komitet Ekonomiczny Ministrów, ma obiać **urzędników z poborami**

do 400 zł. miesięcznie. Urzędnicy ci będą mogli otrzymać **bezprocentowe pożyczki do wysokości 1000 zł.** ze specjalnego, w tym celu utworzonego funduszu oddłużeniowego.

AMBASADOR TELEFUNKEN
MISTRZ TONU, PRECYZJI, FORMY



Papież mianował 20 nowych kardynałów

Citta del Vaticano, 16. 12. (PAT.) Na tajnym konsystorzu papież **mianował 20 nowych kardynałów**. Wśród nich wymienić należy nuncjusza papieskiego w Warszawie **msgr. Marmaggi**, nuncjusza w Madrycie **Tedeschini**, w Wiedniu **Sibilla**, w Paryżu **Maglione**; arcybiskupa Pragi **Kaspára**. We środę odbędzie się uroczyste wręczenie nowym kardynałom kapeluszy kardynalskich.

Zakłady przemysłu blaszanego przenoszą się z Gdańska do Bydgoszczy

Na skutek uchwały gdańskich związków aprowizacyjnych, bekoniarne gdańskie przeniosły większą część swych przedsiębiorstw do Polski. W związku z tem gdańskie zakłady przemysłowe, będące największym producentem **wyrobów blaszanych** w Wolnem Mieście, postanowiły **przenieść się do Bydgoszczy**. W Gdańsku pozostaną jedynie warsztaty, które produkować będą wyroby blaszane dla potrzeb Wolnego Miasta.

Holender Euwe zdobył szachowe mistrzostwo świata

Amsterdam, 16. 12. (PAT.) **Holender Euwe** zdobył pierwsze miejsce w turnieju szachowym o mistrzostwo świata, zwyciężając **Alechina**. Euwe uzyskał 15 i pół punkta, Alechin 14 i pół.

Dziś w numerze:

ZBRODNIENIE O. U. N. NA ZIEMIACH RZPLITEJ.
WYPADEK SAMOCHODOWY MARSZAŁKA SEJMU ŚLĄSKIEGO. BARJERA DOBROBYTU.
DZIEŃ HANBY NARODOWEJ (w rocznicę tragicznej śmierci prezydenta Narutowicza).
WICEMIN. LECHNICKI O TESTAMENCIE POLITYCZNYM MARSZAŁKA.
KOMUNIKACJA LOTNICZA DO KOŁA ŚWIATA.
DELEGACJA POW. WABRZESKIEGO U P. WOJEWODY POMORSKIEGO.
FABRYKACJA OZDOBNYCH PIERNIKÓW W TORUNIU.
DRUGI PROCES ENDEKÓW W BYDGOSZCZY.
CAŁA STRONA POWIEŚCI

Najprostsza droga do niezależności materialnej

to ubezpieczenie
w Towarzystwie Ubezpieczeń na Życie
«VITA I KRAKOWSKIE» S.A.
WARSZAWA - UL. JASNA 6

Zbrodnicza działalność O. U. N. na ziemiach Rzeczypospolitej w oświetleniu nacz. Zyborskiego z Min. Spr. Wewn.

Warszawa, 16. 12. (PAT). Dzisiejsza rozprawa przeciwko współnikom zabójstwa min. Pierackiego rozpoczęła się od dalszych zeznań świadka **Wacława Zyborskiego**, naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Świadek, odpowiadając na pytania prokuratorów, oświadczył, że działalność OUN na terenie Polski obejmowała głównie województwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie, a dalej Wołyń, wojew. poleskie i część wo-

jewództwa lubelskiego. Granica zachodnia terenu działalności dochodziła prawie pod powiat krakowski. Najbardziej na północ wysuniętym punktem był **Brześć nad Bugiem**. Co się dotyczy Rosji sowieckiej, to rozszerzenia nacjonalistów ukraińskich obejmowały tereny nad Morzem Czarnym aż do Kaukazu i Krymu. Co do Rumunii, to obejmowały Bukowinę, a co do Czechosłowacji — Ruś Przykarpacką.

pudełka zapalek. Używano także różnych środków chemicznych, których połączenie powodowało ogień. Rozkaz, o którym świadek wspomina, znaleziono u osobnika używającego pseudonimów, **Asfalt, Słipa i Kawka**. Na tem przewodniczący zarządził przerwę obiadową.

Po wznowieniu rozprawy prok. Zeleniński oświadczył, że pragnie rozproszyć ewentualne nieporozumienie, jakie mogło powstać w związku z jego pytaniem, postawionem św. Zyborskiemu, czy zna osobę, którą określił pseudonimami „Asfalt”, „Kawka” i „Słipa”, zwraca się do świadka zapytaniem, czy osobę tę wogóle widział. Świadek odpowiada twierdząco.

Deszcz pseudonimów

Adw. Horbowy: czy świadek zna pseudonim „Płowar”, na co świadek

Dla Konowalca ważniejszy był Kijów niż Lwów

Na pytanie adw. Szlapaka świadek stwierdza, że mimo przeciwstawienia się Konowalca społeczeństwo ukraińskie wzięło udział w wyborach do pierwszego Sejmu. Za błędy w postępowaniu Konowalca uważano fakt, że gdy z terenu Małopolski zwrócono się do niego o pomoc strzelców szczo-

odpowiada; że spotkał się z tym pseudonimem, czytając archiwum, ma jednak wrażenie, że osoba ta nie jest aktywnym członkiem OUN.

Adw. Horbowy: Więc są pseudonimy ludzi, którzy nie są członkami OUN?

Świadek: Tam są ludzie, którzy znajdują się od dość dawna poza organizacją, a którzy swego czasu mieli pseudonimy, względnie przezwiska.

Adw. Horbowy: zapytuje wówczas świadka kolejno, czy zna pseudonimy: **Tuman, Perla, Szafir, Rubin, Łupek, Piskowicz, Szmargad, Żyd, Szmonces** itd.

Prok. Zeleniński: Jakże to może mieć znaczenie. Wszak pseudonimów było tysiące.

Adw. Horbowy: Jak twierdzi jeden z to-mów akt sprawy pseudonimy **Asfalt, Kawka, Słipa**, mają być mojemu pseudonimami, czy też jakiegoś Horbowego. Może to więc być także i mój. Pytałem więc na stwierdzenie okoliczności, czy znane są świadkowi pseudonimy osób, które nie miały wspólnego z OUN.

Prok. Zeleniński: Naprzykład pan.

Adw. Horbowy: Ja tego pytania nie postawiłem i w tej sprawie głosu zabierać nie mogę.

Zkolei szereg pytań zadaje adw. Hankiewicz. Z uwagi na charakter tych pytań przewodniczący uchyła je, a sąd utrzymuje w mocy zarządzenie przewodniczącego.

wych dla armii ukraińskiej, odpowiedział on, że **ważniejszy jest dla niego „złoty Kijów”, niż Lwów**. Poza tem przy pomocy oddziałów Konowalca wojska niemieckie prowadziły pacyfikację na Ukrainie.

Dalej świadek podaje, że znane mu są wypadki niszczenia mienia osób, które wyłamywały się z pod dyktando OUN. Spalenie trybun tow. Sokół świadek wyjaśnia tarciami wewnętrznej w organizacji. O podłożeniu bomby w Centrosejuze słyszał. Być może, że wybuch nastąpił wbrew woli tych, którzy podłożyli materiał wybuchowy.

Grzywny na adwokatów

Szereg pytań adw. Szlapaka sąd uchyła, poczem przewodniczący po naradzie ogłasza postanowienie sądu, w myśl którego **adwokat Horbowy, Hankiewicz i Szlapak** skazani zostali na karę grzywny po zł. 200, ponieważ w sposób uwłaczający powadze sądu zadawali pytania oczywiście niedopuszczalne, zmierzające do kwestjonowania suwerenności państwa polskiego.

Po 15-minutowej przerwie zeznaje świadek por. **Mikołaj Telatycki**, oficer sztabu głównego. Świadekowi znane jest, że „Surma” drukowana była w Kownie w drukarni tow. akc. „Spindulis”, gdzie drukuje się też organ urzędowy „Lietuvos Aidas”. Jako organ OUN „Surma” wychodziła jeszcze w drugiej połowie 1934 r. a czy obecnie wychodzi, świadek nie wie. Organizacja OUN posiadała na Litwie swego ekspozenta w osobie **Osypa Bartowicza-Rewjuka**.

O Konowalcu zeznaje, że przebywał w Genewie a ostatnio w Bernie szwajcarskiem. Prosił o przedłużenie prawa pobytu w Szwajcarii na jeden rok. Konowalec legitymuje się paszportem litewskim.

Na pytanie adw. Horbowego, czy subsydia udzielał rząd litewski, czy członkowie tego rządu, świadek odpowiada, że udzielano są przez członków rządu. Świadek ma na to dowody, lecz ujawnić ich nie może. Posiada również dowody, że ostatnie subsyduum udzielone zostało w roku 1935.

Po zbadaniu tego świadka przewodniczący przerwał rozprawę o godzinie 17-ej do dnia jutrzejszego do godz. 10-tej rano. W dniu jutrzejszym zeznawać będzie nacelnik **Suchanek-Suchacki** z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

B. przywódca ONR. Mosdorf, który w sobotę sam zgłosił się do sądu, aby złożyć zeznanie w procesie, po przesłuchaniu został **uwięziony i sprowadzony do urzędu śledczego**, gdzie go szczegółowo przesłuchiwano. Mosdorf został zwolniony w poniedziałek w południe.

Dochodowy podatek kumulacyjny

(o) Warszawa, 16. 12. (Tel. wł.) W łonie Rządu toczą się obecnie prace nad zrównaniem podatku dochodowego, pobieranego od osób, otrzymujących wynagrodzenie w kilku instytucjach. Jak wiadomo, dzięki dużej progresji podatku dochodowego osoby, pobierające uposażenie w kilku instytucjach, płaciłyby według normalnej skali mniejszy podatek aniżeli wówczas, gdyby uposażenia pobierały w jednej instytucji.

Utworzony ma być specjalny podatek kumulacyjny, któryby wyrównał te róż-

Pod znakiem teroru

Mówiąc o akcji sabotażowej w 1922 r., świadek zeznaje, że jej przyczyną był pobór do wojska w 1921 r. oraz danina skarbowa i wybory do ciał ustawodawczych. Ofiarami tej akcji padło **kilkanaście osób zabitych**. Teror stosowany przez OUN nie został zaniesiony i w roku bieżącym. W r. 1935 było 18 zabójstw, usiłowanych zabójstw połączonych z postrzeleniem było 13. Ofiarami byli zarówno Polacy jak i Ukraińcy.

W r. 1930 wszczęto masowe podpalania gospodarstw polskich właścicieli. Ogółem podpalono wówczas 196 gospodarstw. Później rozpoczęto bojkot wyrobów monopolowych i wszczęto akcję antyszkolną.

Świadek zeznaje dalej, że były wypadki akcji terrorystycznej, stosowanej i poza wymienionymi obszarami aspiracji OUN. Tak np. sądownie stwierdzono, że dziełem nacjonalistów ukraińskich był napad 1 listopada 1934 r. na Urząd Pocztowy w Śremie (województwo poznańskie). Wiadomo również, że w Warszawie przygotowywany był zamach na ks. **Ilkowskiego**. W sprawie przemytu nielegalnej literatury świadek oświadczył, że przewóz odbywał się z Litwy przez Wilno, Gdańsk i z Czechosłowacji głównie przez Cieszyń.

Następnie świadek podaje szereg danych, dotyczących organizacji ukraińskich „**Plast**” i „**Luh**” i oświadcza, że stosunek OUN do legalnych organizacji ukraińskich, zaznaczając, że zasadniczo członkowie OUN nie mogli należeć do organizacji legalnych, ale bardzo często OUN umieszczała tam swych ludzi, zwłaszcza w kooperatywach. Wielokrotnie pracownicy spółdzielni dostarczali środków do akcji sabotażowej, jak np. naftę, benzynę, proch strzelniczy. Co się dotyczy udziału członków OUN w szpiegostwie, to udział ten stwierdzono z całą pewnością, przyczem sprawy te były bardzo poważne. Wśród zamieszanych w te afery w czasie od 1924 do 1927 wymienić należy **Besarabowa i Bibczyńskiego**.

Świadek mówi dalej szczegółowo o wyjazdach wystanników OUN do Ameryki. Jeżeli chodzi o efekty finansowe i o stosunek ofiarności emigracji dla OUN, to w okresie 1930 — 1931 r. zebrano 24.000 dolarów, z czego połowa przeznaczona została na cele akcji bojowej.

„Czesi — to sojusznik”

Na pytania obrońcy Horbowego świadek wyjaśnia, że szeregi OUN zasilali przede wszystkim element inteligentny. Kadry składały się w dość znacznej ilości z młodzieży w wieku od 15 do 21 lat. Po 30 roku życia czynny udział w organizacji i bezpośrednie angażowanie się w robocie traktować można jako wyjątek. Co do udziału t. zw. naddnieprzańców w P. U. N. (Prowid ukraińskich nacjonalistów), świadek podaje, że naddnieprzańcy byli raczej statystami, gdyż kierownicze stanowiska zajmowali Polacy, pochodzący z Małopolski, jak **Martyniec, Rewjuk, Fedyna i Jary**. Gen. **Kapustjański** jest referentem wyszkolenia wojskowego przy PUN, a referentem wyszkolenia kadrowego jest Jary. Cała niemal akcja OUN skoncentrowana jest na Małopolsce Wschodniej i Wołyń. W Czechosłowacji nie głoszą hasel niepodległości nacjonalistycznej, a nawet na jednym ze zjazdów mówiono, że nie należy szerzyć tych hasel, gdyż **Czesi to sojusznik** i że należy sprawę odłożyć na okres późniejszy.

Na dalsze pytania, czy znane mu są wypadki wymuszania pieniędzy od postronnych osób, świadek podaje, że Sąd Okręgowy w Tarnopolu skazał niejakiego Tur-

czyna, który z ramienia OUN napisał list do kierownika szkoły z żądaniem nauczania dzieci w języku ukraińskim i złożenia 65 zł na więźniów politycznych. Sąd okręgowy w Równem we wrześniu br. skazał za działalność w OUN braci **Faryniaków**, którzy usiłowali wymuszać pieniądze na cele OUN od pawnego księdza.

Specjalna technika podpaleń

Na pytanie prok. Rudnickiego świadek podaje, że istniała specjalna technika podpaleń w OUN, czego dowodem jest rozkaz naczelnego kolegium, jaki dostał się w ręce władz. Rozkaz nakazuje używać **fiolek, powszechnie zwanych zapalniczkami**. W stogach zboża znajdowano często knoty bawełniane, namoczone w naftcie, jak również

Wypadek samochodowy marszałka Sejmu śląskiego

Auto przejechało na śmierć rowerzystę i wywróciło się w rowie

Katowice 16. 12. (PAT). Wczoraj na szosie wojewódzkiej w Kostowach auto, którym jechał **marszałek Sejmu śląskiego Karol Grzesik** uległo wypadkowi. Marszałek jechał autem do Krakowa. Przed autem koło Imielina jechała furmanka chińska, do której przyczepił się pewien rowerzysta Augustyn Sapeta z Dziekowic i począł rozmawiać z woźnicą. Na sygnał, dany przez szofera rowerzysta odłączył się od furmanki i skręcił w bok, wpadając pod koła samochodu.

Szofer, chcąc uniknąć katastrofy, skręcił tak nieszczęśliwie, że auto wpa-

dło do rowu, przewracając się. Marszałek Sejmu p. Grzesik wypadł z auta, doznając lekkich obrażeń i zwichnięcia ręki.

Szofer wyszedł szczęśliwie z wypadku, natomiast rowerzysta Sapet odniósł tak poważne rany, że wkrótce po przewiezieniu go do szpitala zmarł. Samochód został uszkodzony. Marszałek Grzesik innym samochodem pojechał w dalszą drogę do Krakowa, gdzie opatrzono mu okaleczenia. W dniu dzisiejszym marszałek Grzesik objął urządowanie.

Zabójstwo wywiadowcy policyjnego we Włocławku w walce z opryszkami

(o) Włocławek, 16. 12. (Tel. wł.) We Włocławku zamordowany został wywiadowca **Mieczysław Ochmański**. Zabójstwa dokonano na przedmieściu Kokożki, zamieszkanem przez męty społeczne, podczas walki, którą z wywia-

dowcą stoczyło 9 osobników. Rzucili się oni na wywiadowcę, rozbroili go i po odebraniu rewolweru zastrzelili. Policja aresztowała morderców, wśród których znajduje się 3 znanych we Włocławku opryszków.

Reflektorem

Podatki, kapelusze i moda

Opowiadają nam o autentycznym wydarzeniu w jednym z miasteczek pomorskich.

Do właścicieli składu damskich kapeluszy i domu mój przybył sekretarz skarbowy z nakazem wyegzekwowania zaległych podatków.

Właścicielka magazynu okazała kwity na opłacone podatki, dowodząc, że musi tutaj zachodzić omyłka omyłka. Wszystko nie zadło się na nic. Goriłwy urzędnik zasekwestrował na poczt należność 100 kapeluszy damskich, radząc wnieść odwołanie do władz skarbowych.

Właścicielka magazynu odwołanie złożyła. Na skutek czekała okrągły rok. Po roku zawiadomiono ją, że istotnie zaszła tutaj omyłka, za co ją przeproszono. Kapelusze oczywiście zwrócono. Ale pogniecione. Nie to jednak byłoby największym nieszczęściem. Ostatecznie pognieciony kapelusz można jakoś odświeżyć i odprasować. Kapelusze jednak po roku stały się nie modne, wiadomo bowiem, jak wszechwładna moda jest kapryśna i zmienna.

I tak wskutek nadmiernej gorliwości jednego urzędnika, niewolniczo trzymającego się litery przepisów, a nie ich ducha, właścicielka magazynu poniosła dotkliwą stratę. Oczywiście może jej dochodzić na skarbie Państwie i rezultat jest taki, że zbyt duża gorliwość urzędnika przynosi te-

mu skarbowi stratę zamiast korzyści.

Alto to tylko straty materialne. Daleko większe są jednak straty moralne w tym wypadku. Sprawy takie, jak powyższa, rozgryzają tylko i rozstrzygają niepotrzebnie społeczeństwo. Podrywają także zaufanie do naszych władz skarbowych, gdyż opinia jest skłonna zawsze do generalizowania takich wypadków.

Pomyłki zawsze i wszędzie się zdarzają. To też każdy urzędnik, który natknął się pierwszy na możliwość pomyłki, winien uczynić wszystko, by została ona jak najszybciej naprawiona, a nie zafatwiać sprawy tego i krótkowzrocznie na swoim tylko odcinku, nie dbając o to jak dana sprawa wygląda w całości.

Urzędnik jest bowiem nie tylko bezdusznym automatem, postawionym na swoim posterunku, ale przedewszystkiem o b y w a t e l e m Państwa, mającym obowiązek dbać o to, by autorytet władz pod żadnym względem nie był na szwank narażony.

Proste to i bezsporne prawdy. Na szczęście nie odnosi się one do o g ó l n y c z y c h urzędników państwowych, ale do w y j a t k ó w.

Ponieważ jednak wyjątki takie się wciąż jeszcze zdarzają, przeto tembardziej należy je pletnować.

Lata 1935

Ucieczka więźniów w Lipnie

(o) Warszawa, 16. 12. (Tel. wł.) W Lipnie dzisiaj w nocy więźniowie tamtejszego więzienia **wyważyli drzwi i rzucili się do ucieczki**. Za uciekającymi pogonił posterunkowy **Grabowski** i oddał szereg strzałów. Jeden z uciekających został ciężko ranny. Trzech więźniów zbiegło, resztę udało się schwytać.

Barjera dobrobytu

Gospodarcze hasło dnia

Nasza krajowa produkcja w ciągu 5-lecia kryzysu skurczyła się. Statystycy ujmują ten spadek wytwórczości w ścisłą wymowę cyfr, podają wskaźniki, uświadczniając dokładnie to ujemne zjawisko w naszym życiu gospodarczym i społecznym. Lecz również i bez wykazów statystycznych każdy z nas dobrze uświadamia sobie ten fakt. Wiemy przecież, że wieś ożywa się bez nowych narzędzi pracy, bo nie stać rolnika na kupno nowego pługa czy kosy. Wiemy, że zbyt nafty czy cukru na wsi gwałtownie się obniżył. Wiemy, że pracownik fizyczny lub umysłowy w mieście przestał być odbiorcą szeregu towarów, które dawniej nabywał, że nicuje stare ubrania, pokrywa łatami bieliznę czy pościel, odmawia sobie kupna książki itd.

Czy tylko dlatego, że dochody jego uszczupliły się? Niewątpliwie to silnie podziało. Ale jest jeszcze inny powód spadku wytwórczości krajowej: **wysokie ceny towaru fabrycznego**. Ceny te nie obniżyły się w tym stopniu, jak spadły dochody świata pracy. Ceny te utrzymały się na wyższym poziomie. I to poważnie, niemal decydująco wpłynęło na zahamowanie obrotów towarowych na rynku wewnętrznym, na spadek produkcji krajowej.

Ta wysokość cen zresztą działa paraliżująco nie tylko na rynku wewnętrznym. Stanowi również i hamulec dla wywozu naszych towarów zagranicę. By móc konkurować na targu eksportowym, trzeba dawać towar conajmniej tak tani, jak dają zagranica. W przeciwnym bowiem razie jest się poza nawiasem możliwości sprzedażnych. Mamy moc surowców, mamy tanie siły robocze. Nasze bogactwa naturalne pozwalają na ożywienie produkcji krajowej w tym stopniu, by poza zaspokojeniem potrzeb własnej ludności służyły również jako towar wywozowy. A jednak... **Nadmierne ceny odstraszały, często wręcz uniemożliwiały konkurencję na rynku światowym.**

I tu trzeba szukać istotnych przyczyn zamierania wytwórczości rodzimej w rozlicznych dziedzinach towarowych. Nadmierne ceny — oto przekleństwo, ciążące na naszym życiu gospodarczym, odstraszaające spożywcy krajowego i paraliżujące wymianę towarową naziemną.

Musimy sobie dobrze uświadomić sytuację: **właś jest w tej chwili terenem o niezmiernych możliwościach wchłonięcia towaru fabrycznego; Izba robotnika i mieszkaniec pracownika umysłowego jest również takim terenem.** I tu i tam brak bardzo wielu rzeczy. W ciągu 5-ciu lat ostatnich zużyły się, uległy zniszczeniu. I sprzęty domowe i odzież

i narzędzia pracy. Nasytanie niemi gospodarstw domowych stało się wielokrotnie już koniecznością.

Wciąż jednak stoi na przeszkodzie **BARJERA: WYSOKIE CENY**. Barjera, poprzez którą przedostać się nie może ani rolnik ani pracownik miejski.

Trzeba, aby ta barjera runęła, aby ustąpiła wreszcie i aby konsument mógł przebyć drogę do sklepu z towarami i nabyć to wszystko, czego brak odczuwa oddawna, ale głodu towarowego nie może zaspokoić wskutek drożyzny towaru.

Hasłem więc dnia, hasłem chwili stać się musi:

Niskie ceny!

Bo: **niskie ceny** — to większe obroty gospodarcze.

Niskie ceny, dostosowane do dzisiejszych płac i dochodów obywateli — to wzrost spożycia, a więc wzrost handlu.

Niskie ceny — to ożywienie produkcji krajowej.

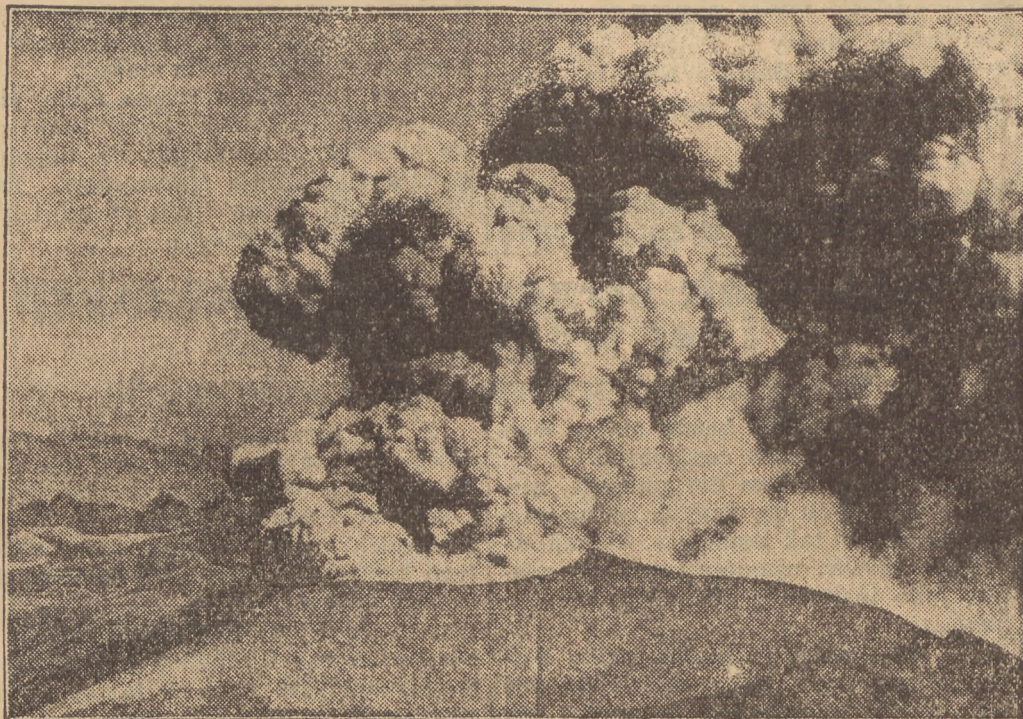
Niskie ceny — to zwiększenie możliwości eksportowych Polski.

Niskie ceny — to wzrost zatrudnienia bezrobotnych.

Niskie ceny — to rozbudowa gospodarcza kraju, wzrost jej siły i niezależności.

Niskie ceny — to lepsza przyszłość każdej gospodarującej jednostki.

Wybuch wulkanu Asama



Niezwykłe udane zdjęcie ostatniego wybuchu wulkanu Asama w Japonii. Wulkan ten położony w odległości 90 mil ang. od Tokio przejawia od dłuższego czasu ożywioną działalność

GŁOSY I ODGŁOSY.

Ćwierć kg soli na licytacji...

(ow) Walka z przerostem biurokracizmu, prowadzona w Polsce od lat, trwa ciągle i trwać musi nadal, gdyż mimo wysiłków władz centralnych i kierowniczych czynników regionalnych, często jeszcze jesteśmy świadkami, sporadycznych co prawda, ale jakże jaskrawych w swej absurdalności wypadków wykonywania suchej, sztywnej litery przepisu nie tylko wbrew najżywczej interesom obywateli, ale i samego państwa. „Kurier Warszawski” w ostatnim numerze znowu zajmuje się temi zagadnieniami, zestawiając dwa fakty, wysoce wymowne, gdy chodzi o ich porównanie i wyciągnięcie odpowiednich wniosków.

„Gdy kolej warszawsko-wiedeńska — pisze „Kurier” — była towarzyszem akcyjnym (przed wojną — przyp. red.), dyrekcja kolei wydała rozporządzenie, aby nie wyszczynąć korespondencji, jeżeli w nadesłanym rachunku zachodzi omyłka na niekorzyść kolei warszawsko-wiedeńskiej, wynosząca mniej niż 1/4 rubla (prawie 2 1/2 zł.). Trzeba dodać, że w owe czasy nie było różnych biur podróży i kolej warszawsko-wiedeńska miała rozrachunki ze wszystkimi kolejami europejskimi.

Mimowoli nasuwa się pytanie, skąd taka względność towarzystwa akcyjnego, które dobrowolnie rezygnowało ze swoich należności. Otóż dyrekcja kolei warszawsko-wiedeńskiej wydała to rozporządzenie we własnym, dobrze zrozumianym interesie, okazało się bowiem, że przeciętny

robot publicznych. Tekę tę piastuje w kilku kolejnych gabinetach, aby zająć później fotel ministra spraw zagranicznych. W tym czasie wybrany zostaje przez Zgromadzenie Narodowe Pierwszym Prezydentem Rzeczypospolitej.

Od tej chwili w życiu Gabriela Narutowicza niema pogodnych dni. Wstrętne, brudne anonimy, napływające do Belwederu, ohydne oszczerstwo napaści prasy t. zw. „narodowej”, manifestacje uliczne, do „narodowej”, manifestacje młodzieży, a nawet publiczne przemówienia wysoko postawionych wojskowych — oto hańba narodowa kilku dni, których nie potrafi zmazać z kart naszych dziejów ani czas, ani szlachetne chwile patriotycznych uniesień.

Do rozbukanej tłuszczy ulicznych manifestantów, którzy błotem obrzucili śmieli Majestat Rzeczypospolitej, uosobiony w Jej Pierwszym Prezydencie padają słowa: „...W dniu dzisiejszym Polskę tę, o którą walczyliśmy sponiewierano. Odruch wasz jest wskaźnikiem, iż oburzenie narodu, którego jesteście rzecznikami rośnie i wzbiera jak fala.” („Gazeta Warszawska” z dnia 10 grudnia 1922). „Gazeta Warszawska” śmie nawet wzywać tłum do „usunięcia zawady”, którą ośmiela się widzieć w Osobie Pierwszego Prezydenta Rzeczy-

Nie błądź!
kup odrazu

RADJOAPARAT

ELEKTRIT C°

Do nabycia we wszystkich radjokładnicach.

koszt korespondencji w sprawie mylnego obrachunku wynosił przeszło 1/2 rubla.

A oto drugi obrazek:

„W Sosnowcu, jak podają pisma, było ogłoszenie o publicznej licytacji 1/4 kilo-grama soli, ocenionej na 5 groszy i młot-ka, ocenionego na 10 groszy. Biedakom, którym egzekutor zabrał 1/4 kilo soli i młotek, stała się krzywda, czy skarb zaro- bił na tem? Napewno nie, gdyż koszty opi- sania tych przedmiotów, przewiezienia, przechowania, ogłoszenia o licytacji i ko- szty samej licytacji napewno stokrotnie przewyższyły otrzymaną z licytacji kwotę”.

Słusznie też cytowane pismo stwierdza, że

„...taka nieżyłcowa formalistyka biuro- kratyczna wywołuje niepotrzebnie rozgo- ryczenie ludności, nie zwiększa dochodów skarbowych, a podnosi ogromnie wydat- ki, zmuszając do utrzymania zbyt wielu li- czby pracowników biurowych”.

Brda i Wisła

Warszawski „Czas”, omawiając zagad- nienie usprawnienia naszej żeglubi śród- łądowej, pisze:

„Do jednych z najlepiej uregulowanych rzek w Polsce zalicza się rzeka Brda, która biorąc swój początek w lasach tu- cholskich, przechodzi w granitowym ło- żysku przez centrum miasta Bydgoszczy. Ale ważniejsze jest, że rzeka Brda połą- czona kanałami z rzeką Notecią, pracuje i rok rocznie setki barek, i tysiące ładun- ków wywozi na Wisłę do Gdańska i Gdyni.

Niestety, po przepłynięciu ostatniej ślu- zy Brdy, przechodzi się w zupełnie od- mienne warunki żeglugi, gdyż Wisła, głów- na arteria naszej żeglugi, znajduje się w **opłakanym stanie**. Należy z całym na- ciskiem podkreślić, że jeżeli stać nas by- ło, pomimo wszelkich trudnych warunków, na stworzenie portu w Gdyni, du- my naszych dni, — to musi stać na i na uregulowanie naszych rzek, połączenia te- goż portu z krajem, a w najbliższej przy- szłości przynajmniej ze stolicą Państwa, dając żeglarzowi normalne warunki pra- cy na tym odcinku”.

Dzień hańby narodowej

Wczoraj, 16 grudnia, minęło 13 lat od tragicznej śmierci Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Red. Wśród powodów wypadków i zdarzeń, jakie przeżyliśmy przez ostatnie 13 lat, coraz głębiej w niepamięć zapada tra- gedja grudniowa z roku 1922, kiedy ku- la szaleńca położyła kres życiu pierw- szego Prezydenta Rzeczypospolitej, śp. Gabriela Narutowicza. A jednak odda- lenie czasu nie zdołało zatrzeć pamięci kilku strasznych dni, dzielących śmierć prezydenta Narutowicza od Jego wybo- ru, — dni te bowiem zostaną na zawsze w potężnej księdze naszych dziejów, ja- ko złowrogi dzień hańby i wstydu.

Znak mity inżynier, odkrywca no- wych źródeł energii, którą wyrwał wart- kim potokom górskim i spokojnie pły- nącym rzekom, aby przerobić ją w po- tężny prąd elektryczny, śp. Gabriel Na- rutowicz był jednym z tych nielicznych ludzi, którzy umieli kochać ludzkość. „We wszystkich sądach Gabriela Naru- towicza — pisze o nim Marszałek Pił- sudski — o innych spostrzegałem nie- zwykłą w naszych stosunkach wzglę- dność dla ludzi i nawet usprawiedliwie- nie wszystkich braków, a nawet wad”. Bo Gabriela Narutowicza wychowała od

dzieciństwa tęsknota, wychowała pio- senka o bohaterach walk o niepodle- głość Polski, i kiedy zagranicą przyszy- ły wielki uczonej zdobywał wiedzę na politechnice w Zürichu, ta sama tęskno- ta kazała mu uczęszczać na kursa i cwi- czenia wojskowe, istniejące przy poli- technice w Zürichu dla przygotowania oficerów w armii szwajcarskiej. Już bo- wiem, jako młody student Gabriel Na- rutowicz zdawał sobie doskonale sprawę z potrzeby dokładnej znajomości ar- kanów sztuki wojennej dla każdego Po- laka, któremu nie był obojętny los jego Ojczyzny. Potem — po latach studen- ckich nastąpiła żmudna praca w dziedzi- nie budownictwa wodnego, której owo- cem było powszechne uznanie zagrani- cy dla młodego polskiego inżyniera. Dzięki temu uznaniu Gabriel Naru- towicz doszedł do najwyższych stanowisk w swoim zawodzie. Porzucił je jednak, aby pracę swoją i zdolności oddać na usługi Polski, wybiła bowiem upragnio- na godzina Niepodległości. I Gabriel Narutowicz przyjechał do Polski.

Tutaj wbrew własnemu jego przewi- dywaniom, zostaje powołany na naj- wyższe stanowiska. Zostaje ministrem

pospolitej. „Gazeta Poranna — 2 gr”. (Nr. 340 z dnia 13 grudnia 1922 r.) wy- bór Prezydenta nazywa „prowokacją”, której ludność polska „nie znieśli” i grozi, że „...zamiast strumieni krwi — popłyną krwi tej rzeki”...

W takiej to atmosferze doszło do zbrodni na wystawie w Zachęcie Sztuk Pięknych. Zdradziecko, z tytu, szaleniec Eligjusz Niewiadomski, ugodził Prezy- denta śmiertelną kulą...

I potem, kiedy sąd skazał zbrodnia- rza na śmierć, kiedy wykonany został wyrok, czyż nie pamiętamy, jak dzieci szkół powszechnych i średnich wysyła- no na nabożeństwo za duszę mordercy? Czy kwiatów manifestacyjnie składa- nych ręką narodowej demokracji nie pa- miętam na grobie Niewiadomskiego?

Minęło długie trzynaście lat...

A jednak tragedia grudniowa jasno stoi przed oczyma, jako triumf wszyst- kiego, co podłe i nikczemne. I chociaż zmieniły się stosunki w Rzeczypospoli- tej do tego stopnia, że dzisiaj pamięć Gabriela Narutowicza czci każdy oby- watel, chociaż postać Pierwszego Prezy- denta rysuje się na tle dziejów świetla- ną wstęgą, — dzień 16 grudnia wstydem pali każde polskie serce, że możliwą sta- ła się w Odrodzonej Polsce ta zbrodnia.

Zmian nie będzie, bo być ich nie może

Wiceminister Lechnicki o testamencie politycznym Marszałka

W niedzielę odbył się w Warszawie zjazd POW-Wschód, na którym przewodniczący tej organizacji, podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu, **plk. Tadeusz Lechnicki**, wygłosił następujące przemówienie:

Koleczy!

Przed godziną oddaliście hołd Temu, pod którego rozkazami spędziliśmy, wszyscy tu zebrani, długie lata naszej młodości. Dzisiaj stoimy u twardych warsztatów pracy realizacyjnej; lecz **wieź** z duchowej z tamtych okresów lat młodych nie zerwaliśmy.

Zjazd dzisiejszy przypomina mi inne czasy, gdy przed dwudziestu prawie

laty przyjeżdżaliśmy po rozkazy do **sp. plk. Liśa-Kuli, Barthla de Weydentha** i **Tadeusza Hołówni**, gdy zjeżdżaliśmy się ze wszystkich prowincji i placówek pracy, odległych niekiedy o setki i tysiące kilometrów.

Dzisiejszy liczny zjazd członków Zrzeszenia, szczególnie z prowincji, dowodzi, że **plonie w nas jeszcze zarzewie dawnych dni, że mamy poczucie niezakończonych jeszcze pracy, świadomość, że byli członkowie POW-Wschód nie przeszli jeszcze w stan spoczynku i że nadal meldują się po rozkazy, by w obozie Marszałka znaleźć swą czynną i wydajną służbę.**

Służba ta — to służba Polsce

służba własnemu Państwu i jego racji stanu

To też nie dziwi Was zapewne, że **podzielię się z Wami poglądami memi, co do obecnej sytuacji kraju, co do jego najistotniejszych zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych.**

Pozwólcie, że zacznę od wspomnienia osobistego. Przed pięciu, może sześciu laty, prowadziłem rozmowę w Berlinie z ówczesnym radcą poselstwa, b. adiutantem Naczelnego Wodza, **Belnia-kiem**, przedwcześnie zmarłym **Kazimierzem Wyszyńskim**. Ktoś przybyły z kraju przywiózł niepokojącą wiadomość o poważnej chorobie Marszałka. Myślałem więc byliśmy w Belwederze, a Wyszyński, który miał wyjątkowy dar wnikliwego i intuicyjnego patrzenia w przyszłość, zaczął mówić, jak widzi Polskę po tym najtragiczniejszym zakreście, który czeka nasze pokolenie, a który przecież kiedyś nadejść musi — po śmierci Komendanta. I mówił wtedy, że jedno jest niezbitą prawdą tej przyszłości, którą widzi: **przez długi okres, przez długie dziesiątki lat odpowiedzialność za Państwo, za rządy ponosić będą ludzie, legitymujący się prawem do spadku ideowego po zmarłym. Zawsze, niezmiennie przed każdym rządzącym w Polsce, przed każdą decyzją będzie stało pytanie, jak zdecydowałby Marszałek. W każdej ocenie, w każdym politycznym haśle kraj będzie zawsze myślał powracał i wołał do tego, który decydował i myślał o Polsce na całe pokolenia naprzód.**

Pozwoliłem sobie na tę uwagę wstępną dlatego, że może Koleczy tkwiący gdzieś w odległych kątach na trudnych i odpowiedzialnych stanowiskach **spotykają się tam z uporczywą akcją i agitacją, siejącą niepokój i przewidującą zmiany.**

KTÓRYCH NIE BĘDZIE, BO BYĆ ICH NIE MOŻE.

Spróbujmy więc odpowiedzieć na pytanie, **jak wyobrażał sobie Marszałek sytuację polityczną, wojskową i gospodarczą kraju, jak widział realne metody decyzji politycznych i metody rządzenia.**

Stała się rzecz może przypadkowa, ale która dla mnie osobiście jest zdarzeniem wyjątkowo pomyślnym. Jeden z najbliższych, najwierniejszych i najbardziej kochających Marszałka żołnierzy gen. **Sławoj - Składkowski**, przed paru dniami przysłał mi swoją nową książkę, zawierającą wierny obraz tego wszystkiego co przez ostatnie lata już w niepodległej Polsce, a przede wszystkim po przewrocie majowym Marszałek przeżywał i rozkazywał. Przyniosłem tę książkę. Gdybyśmy ją tutaj w skupieniu, wspólnie odczytali, znaleźlibyśmy odpowiedź na każde bodaj pytanie, dotyczące spraw wewnętrznych Polski współczesnej. Niestety uczynić tego nie możemy, pozwolę sobie przeto na podanie tylko paru najbardziej jaskrawych stwierdzeń i rozkazów politycznych.

A więc kwestja źródła władzy w Polsce. Dnia 3 kwietnia roku 1929 p. gen. Składkowski pisze, że Marszałek **wezwał go w zastępstwie chorego premiera Bartla i krytykując ostro ówczesne postępowanie niektórych ministrów stwierdził: „Jest trzech ludzi, u których**

jest źródło władzy w Polsce: Pan Prezydent, ja i p. Bartel. Niechże więc ministrowie szukają władzy u tego źródła.”

A więc

ŹRÓDŁEM WŁADZY I ŹRÓDŁEM ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA POLSKĘ JEST

Marszałek strzegł wolności myśli i jej wypowiedzania

karal natomiast bezlitośnie każdą próbę anarchii

a przede wszystkim każdy objaw wątpliwości i słabości u rządzących.

„**Nie się w Polsce nie zmieniło, niezaleknie od tych czy innych zmian personalnych**” — tak kazał gen. Składkowski mówić, ujmując powyższe zdanie, jako instrukcję dla władzy wykonawczej.

W osieroconej przez Marszałka Polsce **wbrew temu, co by chcieli widzieć jego dawni przeciwnicy polityczni nie się nie zmieniło w postawie tych, którzy mają świadomość i poczucie odpowiedzialności za niezmarowanie dziejowej spuścizny Zmarłego.**

Mówię o tem z całym naciskiem dlatego, że od szeregu miesięcy nieomal **bezpośrednio po śmierci Marszałka, wszystkimi metodami plotki, kłamstwa i insynuacji — mówi się, że właściwie obozu politycznego Marszałka Pilsudskiego, niema, że jest szereg kotoryj i kotoryjek: pułkownicy, naprawiacze, legjonści, niema natomiast jednolitej siły politycznej, któraby była zdolna i godna unieść ciężar spuścizny.**

Niech mi wolno będzie znów powołać się na książkę gen. Składkowskiego, który pisze, iż kiedy meldował, że partje opozycyjne starają się osiągnąć swoimi wpływami do ludzi spośród byłych legjonistów i peowiaków i ich poróżnić, Marszałek uśmiechnął się i powiedział:

„TO NIEWAŻNE.”

Miał świadomość bowiem i pewność, że **jest w Polsce jedna i zwarta siła polityczna, którą to siłę są ludzie przez niego wychowani.**

Dalszą prawdą i wskazaniem, które bije z każdej strony książki, to **świadomość, że we właściwym doborze ludzi, we właściwej polityce w stosunku do człowieka leży istota każdej pracy, a przede wszystkim odpowiedzialnej pracy politycznej.**

Z każdej strony wspomnień bije świadomość tej prawdy. Czy kiedy Marszałek mówi do gen. Składkowskiego, że **połowę jego pracy wojskowej stanowią przemyslenia i decyzje w dziedzinie polityki personalnej, czy kiedy i mówi i ocenia swe doświadczenia z dowódcami w czasie wojny, czy kiedy krytykuje ministrów za ich brak polityki personalnej, czy kiedy mówi o awansach i awansowaniu, stwierdzając, że awanse automatyczne są zaprzeczeniem pojęcia awansu, czy kiedy przewodniczy na posiedzeniach awansowych w wojsku, czy kiedy na radzie gabinetowej mówi o roli szefa rządu w Polsce — zawsze i nieodmiennie powtarza się myśl zasadnicza o decydującej wartości momentów wychowawczych i personalnych w każdej robocie, a przede wszystkim w robocie politycznej w Polsce.**

PAN PREZYDENT A WRAZ Z NIM GENERALNY INSPEKTOR I PREZES RADY MINISTRÓW.

Oni są czynnikami decyzji politycznej w kraju. Oni ponoszą odpowiedzialność za rządy krajem i to jest pierwsza prawda o hierarchii władzy w Polsce.

W dniu 15 września roku 1930 melduje się gen. Składkowski z relacją o sytuacji w kraju. General Składkowski pisze: „**Pan Marszałek słuchał spokojnie; potem dał ogólne wytyczne i rozkaz: W Polsce ma panować spokój bez żadnych stanów wyjątkowych.**”

A jeszcze poprzednio, dnia 19 kwietnia 1929 roku, dając instrukcje w sprawie manifestacji pierwszomajowych, powiada: „**Policeja ma nie reagować na krzyki i śpiewy. Natomiast z całą energią i siłą wystąpić wobec każdego czynnego wystąpienia na ulicy i zdusić je wszelkimi siłami w zarodku.**”

Przez cały okres swego życia przy wszystkich decyzjach, które praktycznie stawały wbrew temu, co niejednokrotnie poddawano Marszałkowi jako konieczność, **wbrew temu, co niosł bieg wypadków u sąsiadów,**



jego praw i jego miejsca w życiu Państwa i społeczeństwa.

Wreszcie z chwilą, kiedy w drodze przebytej w walkach codziennych ugruntowana została w społeczeństwie świadomość idei wojska i żołnierza, kiedy ugruntowane zostało poczucie konieczności silnej, sprawiedliwej i zdecydowanej władzy politycznej, w kraju władzy o wyraźnej hierarchii i wyraźnym podziale odpowiedzialności, bo może ten czynnik w sposób najjaśniejszy znajduje swój wyraz we wspomnieniach, jest wzruszające, kiedy się czyta jak Marszałek, który przecież mógł każdego z ministrów postawić na baczność, w poczuciu odpowiedzialności całkowitej i niedzielonej, prosi, uzgadnia i cieszy się z osiągniętych rezultatów w poszczególnych zagadnieniach państwowych.

ZASADA WYRAŹNEGO PODZIAŁU ODPOWIEDZIALNOŚCI

niezacierania tej odpowiedzialności, jest może jedną z najkonsekwentniej przeprowadzonych przez Marszałka zasad pracy politycznej w kraju.

Wreszcie ostatnie lata poświęcone są całkowicie pracy, której niedaniem mi było dokończyć, **pracy nad uporządkowaniem finansów gospodarki kraju, pracy nad właściwym wymiarem w tej gospodarce kraju miejsca na potrzeby wojska, bo — jak mówił Marszałek — Polska bez pierwszorzędnej wojska jest zerem.**

A równocześnie te ostatnie lata to **praca nad właściwym ustosunkowaniem się przedstawicielstwa narodowego, to jest Sejmu i Senatu do swych obowiązków i uprawnień, to zdecydowana walka z wszelką fikcją, z wszelkimi marnotrawstwem, z „tumultem optymizmu”, o którym mówi Marszałek. Najostrzejsza krytyka i najsurowsze wymagania, to jest ten dalszy, niezakończony — niestety — ostatecznym zwycięstwem za życia, etap walk Zmarłego o silną Polskę.**

Na tem przerywam. Mógłbym dalej jeszcze snuć dziesiątki wskazań konkretnych i praktycznych, które wynikają ze słów i myśli, rozproszonych w książce gen. Składkowskiego. Pragnę z całym naciskiem podkreślić tylko jedno: **Marszałek nie zostawił Polski bez odpowiedzi na najważniejsze zagadnienia bytu państwowego. Pozostawił ludzi, którzy mają poza sobą kilkunastoletnią, a często kilkudziesięcioletnią, waleczną służbę w najcięższych warunkach. Służba ta pozostawiła ślad niezatarty. Wyplenila w nas pierwiastki słabości. A równocześnie wpola w nas szereg pojęć kardynalnej wartości.**

Ujął to pięknie generalny inspektor Sił Zbrojnych, gen. Edward Rydz-Śmigły, w swym przemówieniu na zjeździe Legjonistów w dniu 6 sierpnia r.b.: „**Ma my pewne pozycje ustalone przez Komendanta w sumieniu i świadomości narodowej. Jest to kategoria pojęć o Państwie i obowiązków w stosunku do niego. Należy strzec i umacniać te pozycje, ale równocześnie trzeba budzić i ożywiać pracę umysłu ludzkiego, jego twórczość i przedsiębiorczość, trzeba tworzyć potężne motory aktywności. W stosunku do trudności i zagadnień trzeba mieć postawę czynną.**”

Tę czynną postawę mieliśmy, mamy i mieć będziemy. I to jest nasza siła, którą dajemy w służbę Państwu Polskiemu i jego racji stanu.

Król Leopold poddany opiece kosmetycznej

Król belgijski Leopold poddał się w Londynie operacji twarzy. Był to zabieg chirurgiczny z zakresu chirurgii kosmetycznej, chodziło bowiem o usunięcie blizn, które zeszpeciły twarz króla po wypadku samochodowym, ofiarą którego padła królowa Astrid. Operacja udała się doskonale, a dokonał ją znakomity chirurg londyński, specjalista tego rodzaju zabiegów, **sir Harold Gillies.**

CIĄGLE DĄŻENIE DO WYDOBYWANIA NOWYCH I MŁODYCH SIŁ ZE SPOŁECZEŃSTWA.

Czy się bowiem weźmie politykę po 1905 roku, kiedy z najmłodszych chłopów i młodzieży 20-letniej tworzyły się przyszłe kadry wojska polskiego, czy zagadnienia awansów, gdzie Marszałek stale mówi i interesuje się przede wszystkim właściwą ilością awansów podporuczników i poruczników, czy wtedy, kiedy dzielił się z gen. Składkowskim obserwacjami o wartościach wychowawczych w Polsce, czy kiedy przewodniczył na Radzie Instytutu Wychowania Fizycznego czy mówi o swych dzieciach, to zawsze nieodmiennie powraca do tego samego tematu **narastającego pokolenia,**

Komunikacja lotnicza dookoła świata

Lotnicy angielscy w szkole dla lotów transatlantyckich - Start ciężkich maszyn przy pomocy holownika

Miedzy Stanami Zjedn., Kanadą, Irlandją i Wielką Brytanią toczyły się ostatnio pertraktacje, w wyniku których uchwalono podjąć w przyszłym roku regularną komunikację powietrzną przez Atlantyk między Ameryką i Europą.

Już w początku przyszłego roku wybitni lotnicy rozpoczną loty próbne na tej linii w obu kierunkach. Ze strony Ameryki do lotów transatlantyckich będą użyte wielkie wodnopłatowce, typu „China-Clipper”, które już obecnie pełnią z powodzeniem służbę na linii powietrznej przez Pacyfik.

Mimo, że ostatniego układu nie podpisywały towarzystwa komunikacji lotniczej przez Pacyfik, przypuszczają ogólnie, że towarzystwa linii powietrznych „Panamerican Airways” i „British Imperial Airways” rozbudują wielką linię powietrzną dookoła całego świata.

Według doniesień z Paryża, Francja czyni również gorączkowe przygotowania do podjęcia regularnej komunikacji powietrznej przez Atlantyk.

Angielskie towarzystwo komunikacji lotniczej „Imperial Airways” już przed dojściem do skutku porozumienia z Ameryką rozpoczęło przygotowania techniczne do regularnych lotów transatlantyckich.

Pierwszy wielki wodnopłatowiec angielski, który ma obsługiwać linię transatlantycką, znajduje się już w budowie.

Gdy w noc wigilijną...

Gdy w noc wigilijną zapłonę choinka dziesiątkami rozigranych świateł, niezemska radość wypogadza najbardziej strapięne oblicza. Zwłaszcza dzieci, trawione gorączką długiego oczekiwania upragnionej chwili, uwielbiają ogniki świeczek choinkowych, co zda się jak złote gwiazdki osiadły wśród gałązek drzewka. I żal potem, kiedy świeczki gasną... Bo właśnie świeczki nadają ten niewysłowny urok choince. Nie zastąpi jej żadne inne światło. Znana czysto — polska i chrześcijańska wytwórnia świec „POLO” postanowiła umożliwić kupno do- brych i pięknych kolorowych świec najszer- szym warstwom społeczeństwa. W tym ce- lu wypuściła na rynek tanie, a w dobrym gatunku świeczki choinkowe „Choinka”. Nabywamy je z przekonaniem, że czyniąc zadość pięknej tradycji, kupujemy równo- cześnie tani, a dobry towar rodzimej pro- dukcji. 11304

Zulejki nad Atlantykiem

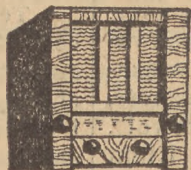
Miljonerki amerykańskie lansują teraz nową modę, która czyni spustoszenia na Ri- vierze amerykańskiej, na wybrzeżach słonecznej Florydy. W Palmbeach, gdzie kon- centruje się świat eleganci, zapanował styl... haremowy. Kostjomy przedpołudnio- we pań są całkowicie w stylu starotureckim panie noszą więc szerokie, bufiaste spodnie w jaskrawych kolorach, bluzkę zaś zastępu- je rodzaj bolera ze złotymi i srebrnymi haftami. Na szyi obowiązkowa kolja ze złotych cekinów. Suknie wieczorowe są również w stylu z czasów Abdul-Hamida, z ciężkich materyj zahaftowanych złotem, srebrem i drogimi kamieniami. Tak więc nad brze- giem amerykańskiego Atlantyku pojawiły się nagle roje Zulejek w strojach dam z haremów paszów tureckich.

W ciekawy sposób będzie odbywał się start ciężkich maszyn transatlantyckich. W celu ułatwienia startu używane będą inne silne hydroplany, które służyć będą jako zaprzęg czy holowniki. Zadaniem tych holowników powietrz- nych będzie oderwać od wody wielkie, do ostatnich granic obciążone wodno- płatowce i wyciągnąć je na wysokość, na której już samodzielnie będą mogły rozpocząć swój daleki lot. W ten sposób wodnopłatowce transatlantyckie będą mogły zabrać znacznie więcej ładunku niżby to było możliwe przy starcie o

własnych siłach.

Angielska szkoła lotnictwa komuni- kacyjnego w Hamble-Hants urządziła już specjalny kurs dla lotników, którzy obsługiwać będą samoloty transatlan- tyckie. Piloci transatlantyccy przez pe- wien czas będą praktykować także na nowofundlandzkiej linii powietrznej, aby zawczasu przyzwyczaić się do spe- cjalnych warunków atmosferycznych po stronie amerykańskiej Atlantyku.

Pierwsze regularne loty przez Atlan- tyk północny mają rozpocząć się już na wiosnę.



RADJO
ODBIORNIKI

ELEKTRIT

zawsze
przychodzące!



DO NABYCIA W POWAŻNIEJSZYCH RADJOSKŁADNICACH.

Tajemnicze sprawy za kulisami fundacji im. Jakóba hr. Potockiego

Wczorajszy warszawski „Express Po- ranny” przynosi następującą wiadomość o posmak prawdziwego skandalu:

Opinia publiczna zaniepokojona jest ostatnio wieściami, jakie krążą dookoła Fundacji śp. Jakóba hr. Potockiego.

Jak wiadomo, śp. hr. Potocki testamen- tem ustanowił fundację, do prowadzenia i udoskonalenia walki z rakiem i gruź- licą.

Została utworzona rada fundacji, w skład której weszli przedstawiciele cale- go szeregu najpoważniejszych instytucji naukowych i społecznych, a na czele jej stanął b. minister Chodźko. Wykonaw- cami testamentu zostali mianowani człon-

kowie rady pp. Moszyński i Czuruk.

W myśl obowiązujących ustaw, po je- dnym roku i jednym dniu, wykonawcy te- stamentu obowiązani byli przekazać wszystkie majątki radzie.

Termin ten upłynął 28 września roku bieżącego.

Tymczasem pp. Czuruk i Moszyński nie zastosowali się do ustaw, opierając się na punkcie testamentu, przewidują- cym przekazanie majątków nieobciążo- nych.

Obeenie na majątkach śp. hr. Potockie- go ciąży długi w sumie około miliona zł. Jest to suma stosunkowo niewielka, gdyż zapisany majątek przedstawia wartość o- kolo 40 milionów zł. W dodatku więk-

szość tych długów stanowią zobowiązania długoterminowe, m. in. wierzytelność Tow. Kredyt. Ziemińskiego, która spłacana ma być przez 50 lat.

Prezes fundacji zwracał się już kilka- krotnie do wykonawców testamentu oraz wysyłał rejentalne wezwania, bez skut- ku jednak.

Był nawet taki moment, że nie zapła- cono komornego za lokal fundacji przy ul. Wiejskiej w Warszawie oraz rachunków za elektryczność i telefon.

Tymczasem fundacja rozpoczęła działaa- ność, przyznając zapisy i stypendja, lecz teoretycznie, bo pp. Moszyński i Czuruk oświadczyli, iż muszą spłacać długi.

Wypłacono tylko jedno stypendjum na studia zagranicą pewnemu lekarzowi.

Niedawno odbyło się posiedzenie rady, które miało przebieg burzliwy, gdyż wy- konawcy testamentu nie złożyli żadnego sprawozdania.

Równocześnie pp. Czuruk i Moszyński sprzedali kilka majątków fundacji, oraz lasy.

Na posiedzeniu odmówili również prze- kazania majątków, czego żądała rada.

Obaj pobierają po 5000 zł. miesięcznie za swe czynności, nie licząc wysokich ko- sztów administracyjnych, diet, rozjazdów itp.

Zatarg zaczyna przybierać posmak skandalu, a cała sprawa oparła się podo- bno o czynniki wyższe, mające nadzór nad fundacją.

B. min. Chodźko przebywa w Paryżu, za- łatwiając tam sprawy, związane z ugodą z Rosenbergiem i podobno, po powrocie do kraju, zamierza zrezygnować ze stanowi- ska prezesa, nie chcąc pokrywać swoim nazwiskiem obecnej gospodarki mająt- kiem fundacji.

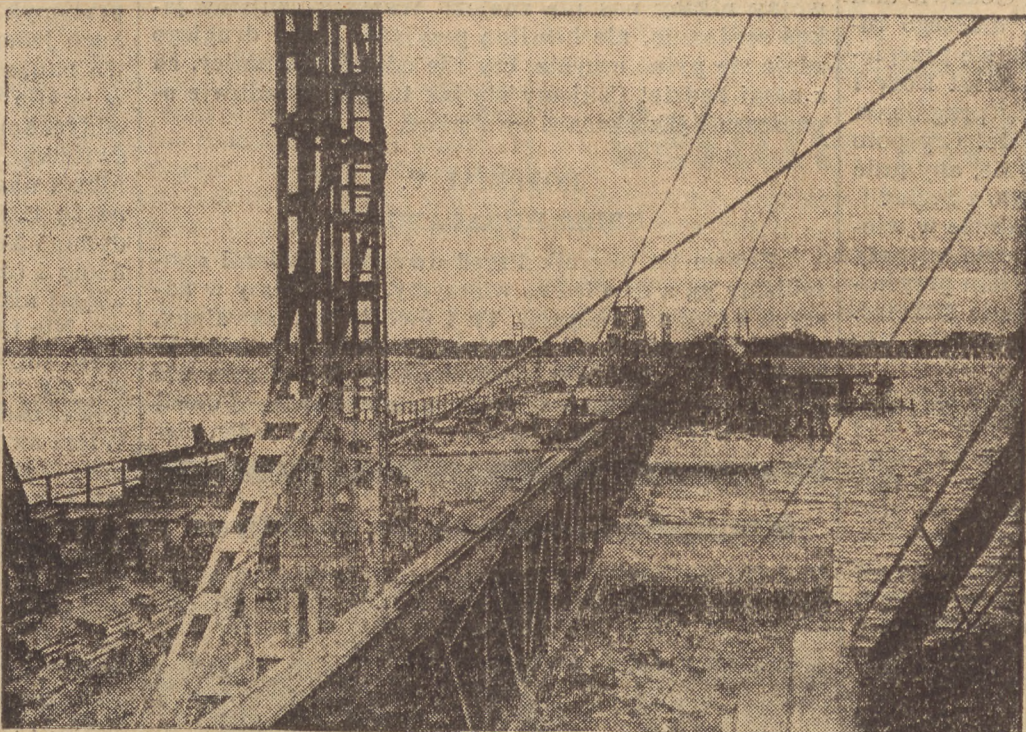
Motoryzacja świata

Jak wygląda produkcja światowa aut w roku bieżącym? Według danych statysty- cznych, zebranych przez Board of Trade, produkcja aut na całym świecie wyniosła w I półroczu rb. 2,983.000 wozów wobec cyfry 2.247.000 wozów wyprodukowanych w I pół- roczu r. 1934. Wzrost produkcji w porówna- niu z rokiem ubiegłym wynosi zatem 28,7 proc., co jest pośrednio stwierdzeniem faktu zwiększonego również popytu na auta. Głó- wną rolę w tym zjawisku grają przedewsz- ym Stany Zjednoczone, gdzie zaznaczył się większy pokup aut, oraz na drugim miejscu Niemcy, gdzie zarówno produkcja jak i zbyt aut tańszych marek wzrosły w znacznym stopniu.

Plastyczne drzewo

Dwaj chemicy wynaleźli rodzaj masy, która po skrzepnięciu posiada wszelkie ce- chy drzewa. Masa daje się formować w do- wolne kształty, a po zaschnięciu wykazuje dużą odporność na uderzenia mechaniczne. Drewniana „plastelina” doskonale się nada- je do zalepiania wszelkich szczelin i uszko- dzeń w drzewie. Można przy jej pomocy tworzyć skomplikowane ornamenty, stołki itp., co niewątpliwie umożliwi szersze jej zastosowanie przy odnawianiu starych dzieł sztuki wykonanych w drzewie.

Kolej na Ru'ie



Już latem przyszłego roku na Ru'ie będzie można podróżować koleją. W przyspieszonym tempie budują Niemcy tamę, która połączy Ru'ę z lądem

Śmiały podstęp wojenny lotników włoskich w Abisynji

Najpoważniejszą trudnością dla włoskiej akcji militarnej na froncie południowym była niedokładność informacji o ruchach wojsk nieprzyjacielskich. Wywiad przy pomocy samolotów nie dawał pożądaných wy- ników już z tego powodu, że w strefie gó- rzystej wojska abisyńskie posuwają się je- dyntę nocą, w strefie lasistej natomiast wszelko obserwacja z samolotów była unie- możliwiona spowodu nieprzeniknionej gę- stości puszczy, ciągnących się wzdłuż biegu rzek Webi-Szebeli, Webi-Getro, Ganale Doris i t. p.

Lotnicy włoscy, którym powierzono

przeprowadzenie wywiadu w tym obszarze, postanowili użyć podstępu. Od uciekinie- rów abisyńskich dowiedziano się, że operu- jąca na froncie południowym armja Rasa Desty znajduje się w trójkącie utworzonym przez bieg rzek Webi Gastro i Ganale Doris. Chcąc dokładnie ustalić położenie nieprzy- jaciela i obliczyć w przybliżeniu jego siłę, lotnicy włoscy znalazłszy się w przypusz- czalnej strefie nieprzyjacielskiej, zniżyli lot do 80 m. Abisyńczycy otworzyli natych- miast gwałtowny ogień, zdradzając tem swą obecność. Lotnicy wzbili się momental- nie w górę i cały czas lecieli w kierunku od-

głosu strzałów, które nie robiąc im żadnej szkody, pozwalały ustalać położenie wojsk nieprzyjacielskich i kierunek marszu oraz w przybliżeniu liczebność oddziałów abis- yńskich.

Jak stwierdzono, w obszarze tym znajdo- wało się około 5000 żołnierzy, stanowiących straż przednią Rasa Desty. Wojska te za- jąły okolice Gugoro, posuwając się w kie- runku na Dolo. Gros armji Rasa Desty znajduje się według obliczeń włoskich o 5 do 7 dni drogi do linii czołowej.

Jan Mazurkiewicz

31

duża żołnierza

Przeżycia z wojny światowej

Część I. W ARMII NIEMIECKIEJ

— Tych, co wojnę spowodowali, należało wsadzić do pierwszych rowów — mówi Silber.

— Aj! waj! Ale kto jest tym winnym? — pyta Dawid.

— Oczywiście ci, którzy kurczowo, bezrozumnie utrzymują siebie i innych w przekonaniu, że pewnych zatargów nie można w inny sposób usunąć, jak tylko przez wojnę, — objaśnia Silber.

— Ja powiedziałbym, że winę ponosi także cały naród, swoim hurra-patrjotyzmem — wtrąca poważny Jub. — Jaka to przed wojną była radość, gdy służyło się w wojsku. Gdy tedy Wilhelm i jemu poddani szwiniści oraz jego pochlebcy widzieli zapal narodu i jakby pragnienie wojny, nie mogli się oprzeć pokusie poprowadzenia świetnych kwadratów i protokółów, pułków i batalionów na prawdziwą wojnę. A u innych narodów nie było inaczej.

Podczas pobytu w rowach mamy nieustanne zajęcia. Przerabiamy gruntownie okopy, budujemy nowe ziemianki; stare, położone zaledwie jeden metr pod powierzchnią ziemi, są niewystarczające. Praca jest ułatwiona z powodu kamienia kredowego, nie potrzebującego podpór, aż do całkowitego wykończenia danej ziemianki. Każda ziemianka ma dwa wejścia i leży pięć lub więcej metrów w ziemi. Budujemy też liczne sztolnie z jednej ziemianki do drugiej. Ziemianki budowane są w różnej wielkości. Są na czterdzieści i więcej ludzi, są i na ośm.

Francuzi leżą naprzeciw nas około stoosiemdziesiąt metrów. Wieczorem wyraźnie słyszymy ich, jak zaciągają druty kolczaste. Nie może też ująć ich uważać, że i my czynimy to samo. Od czasu do czasu Francuzi przesyłają nam pozdrowienia w postaci szrapneli.

Stoję na posterunku w prześliczny poranek czerwcowy. Cisza, jakby ludzie głowy pochylili przed majestatem przyrody, czując się upokorzeni swą własną nienawiścią i namiętnością. Nie mogę się oprzeć pokusie i co chwilę spoglądam na słońce, wschodzące za moimi plecami. Leniwie unoszą się mgły, jakby lękały się odsłonić doliny przed słońcem, ciekawie tam zaglądającym, i jakby dziwującym się, dlaczego ludzie, ptaki i zwierzęta go nie witają. Robi się przepiękny dzień. Słońce radośnie opromienia świat Boży i dobroliwie grzeje. Budzą się w duszy pragnienia szczęścia. Lecz jakie inne jest nasze życie! Czy poto jesteśmy młodzi, po tej i po tamtej stronie, aby gnąć w rowach? — Czemu to ludzie robią piekło z życia?

Kwaterujemy nasze cztery dni w rezerwie w wiosce Merkatel. Leżę pod drzewem w ogrodzie zagrody naszej kwatery i czytam powieść. Francuzom przysniło się coś i zaczynają o niezwykłym czasie strzelać. Granaty przelatują na przeciwny koiniec wioski. Ale mogą zabłądzić i tutaj.

„Idź do kwatery do twego krzyża, któryś dziś pięknie kwiatami ozdobił, tam granat nie uderzy”. Na tę zabłąkaną w mej głowie myśl, składam książkę i zmykam do kwatery. Granaty padają tu i tam. Z bud wszystko puciekalo do piwnic. Ja zostałem na przycz, nad którą wisiał krzyż. Po dobrej chwili ogień ustaje. Powracam do ogrodu, by w zaciszu oddać się dalszemu czytaniu powieści. Zbliżam się do drzewa, pod którym leżałem poprzednio. Ale oto głęboki lej o trzy kroki od drzewa, akurat w miejscu, gdzie leżałem. Przypadkiem ocalałem, — znowu krzyż przyczyną ocalenia.

Jest noc. Znosimy do pierwszego rowu drut kolczasty, kołki, hiszpańskie kozły, deski i belki.

— Szelma przeklęty! Zwarjowałeś, czy co? Mogłeś mnie uczynić kaleką, — głośno pomstuje jeden z poprzedzających nas ludzi.

Okazuje się, że jeden, niosący z nim razem belkę, rzucił bez uprzedzenia swój koniec na ziemię, tak, że jego współnik uczył silny wstrząs. Ow kolega, który niespodziewanie rzucił belkę, uczynił to dlatego, iż nie znał się jeszcze na odgłosie lotu granatu i gdy tylko szum usłyszał, zaraz rzucił się na ziemię. Pouczamy go. Uniewinniając się, mówi, że dopiero drugą noc jest w okopach.

Odcinek nasz się ożywia. Znosi się na coś niezwykłego. W rowach od czasu do czasu obrzucani jesteśmy intensywnym ogniem artyleryjskim. Gorączkowo przygotowujemy pozycje.

W kwaterach prawie co drugi lub co trzeci dzień dostajemy zastrzyki przeciw cholerze i tyfusowi. Owe zastrzyki bardzo nam się nie podobają i staramy się ich uniknąć, ale kontrola jest zbyt ścisła.

Po trzech miesiącach pobytu w linii bojowej, wycofują nas na tyły. Około ósmej godziny rano wchodzimy do jednej z pierwszych wioszek, gdzie znajduje się ludność cywilna. Nieopisana błogość opanowała nas, gdyśmy zobaczyli — tak długo niewidziane — ko-

biety, wysuwające się z zagród lub wychylające się oknami. Mamy wrażenie, że widzimy jakby prawdziwe anioły. Porozumiewaniam, cmokaniam, uwagom i kiwaniam niema końca. Francuzki zachowują się wcale swobodnie. Wielu żołnierzy dało nura, i zjawilo się po paru godzinach lub dopiero drugiego dnia.

Niespełna dwa dni mamy spokój, bo już wieczorem następnego dnia idziemy na front udoskonalać drugą i trzecią linię. Wszystko to pod osłoną nocy. Teren, a szczególnie drogi są gęsto i często ostrzeliwane. Przygotowania i praca wrą. Wszystko to związane z cichym nawoływaniem: „Nie palić! Baczność, drut kolczasty! Drut telefoniczny! Dziura! Drzewo!”, lub inne przedmioty, leżące nam w drodze. Tu i tam ktoś się przedwróci, klnie, złorzeczy. Czasami płoszy nas ogień artyleryjski. Są chwile, że życzymy sobie, by Francuzi nas niepokoiili — byle tylko gdzieś utnąć i trochę spać. Ach, ten chłód i ten sen nocny! — Ile razy z ich powodu usta nasze splamiły się przekleństwem! Gdzie indziej znowu ktoś ostro nawołuje, by prędzej pracować i iść do kwatery.

Wczesnym rankiem, w powrotnej drodze od „szanowania” zatrzymujemy się w jednej wiosce, pogrążonej we śnie. Ale nie wszyscy śpi. Obserwują nas z narożnika dachu dwie istoty.

— Francuski posterunek obserwacyjny — mówi i wskazuje w górę których z naszych ludzi. Patrzymy i spostrzegamy swobodnie pływające i na nas spoglądające dwa szczury.

Kwaterujemy w wiosce Cheresy. Spokój mąci nam coraz bardziej nieustanny grzmot kanonady. Dwa razy stajemy do alarmu, z lekkim rynsztunkiem. Jesteśmy w ciągłym pogotowiu bojowym. Jeszcze piszemy listy, fotografujemy się. Z rozmowami jesteśmy dość skromni. Jedni grają zapamiętane w karty, chcąc zapomnieć o wszystkim; inni zwiędają mały kościół. Jedni nie piją trunków, by nie tracić świadomości, inni piją, by zapomnieć o wszystkim.

A wszyscy, jak ten żak przed karcącą ręką ojca, schowalibyśmy się najchętniej gdzieś, gdzie do końca wojny nikby nas nie znalazł. Wszyscy czujemy jakąś serdeczną, ale bezsilną przyjaźń. Jeden drugiego zdaje się pytać oczyma, czy nie odgadł tajemnicy, co z nami będzie! Czujemy się jak ludzie, zdradliwie opuszczeni, jak skazani na śmierć.

ROZDZIAŁ V. OGIEŃ HURAGANOWY.

Znowu na pozycji. Przed dwunastu dniami opuściliśmy ją, a dziś ledwo wierzymy, że jesteśmy w naszych dawnych okopach. Tu i ówdzie rów zawalony, wejścia ziemianek tu i tam zasypane. Naprawiamy je nocami. W dzień nie pracujemy, by nie tracić nie zdradzić i nie narażać się na ostrzeliwanie. Powoli śmierć wyrывa tego i owego z pośród nas. Jeden cię-

Kandydaci olimpijscy w Davos



Narciarze francuscy rozpoczęli w Davos trenowanie przed Olimpiadą zimową

żko ranny umarł ze słowami na ustach: „Ach Boże! Moja żona i dzieci!”

Idę razem z drugimi po jedzenie. Jest ciemno. Każdy idzie drogą, która wydaje mu się bezpieczniejszą. Przedzieram się rowem i nad rowem. Wszędzie potykam się o druty, o drzewo, o kupki ziemi i doły. Ogień nieco ustaje. Kuchnia naszej kompanii ma się znajdować obok mostu kolejowego.

Teren od czasu do czasu oświetlany jest wznoszącymi się rakietami. Kilka kuchni, między niemi nasza, stoi pod mostem, inne stoją obok mostu. Przychodzę, stoję i czekam na moją kolej. Wtem świst i uderzenie granatu w środek ludzi, gromadzących się przy jednej z kuchni. Przeraziłszy krzyk rannych rozdziera powietrze. Nieopisany zamęt. „Pomóżcie, pomóżcie mi! Ratujcie, ratujcie, Sanitater, Sanitater!” — rozlegały się bez przerwy wołania. Kuchnie puciekały, pozostała tylko zdemolowana. Tam jednemu wewnątrzności wychodzą, proszą, by go dobić. Inny wyzywa swej matki, by mu pomogła, jeszcze inni tylko jęczą.

Dwudziestu trzech ludzi zabitych i rannych od jednego granatu. Uciekam... Skronie wałam mi, jak młoty. Rakietą oświetla teren. — Instynktownie przypadam do ziemi, jakbym u niej szukał schronienia przed wzrokiem Francuzów. Patrząc, wyraźnie ludzka noga, jakby w pochodzie zgłębia, tuż obok mnie. Ciemno... Biegnę, byle przyjąć do ludzi jeszcze żywych.

Strasliwa kanonada. Mamy iść na czujki, osiemdziesiąt metrów wysunięte. Jest nas pięciu z gefretem Sternbergiem. Co chwila świst i krach, krach. Ułamki granatów i szrapneli gwiżdżą wkoło nas. Przedzieramy się zdemolowanym rowem i wgłębieniami lejów. Suniemy na czworakach jeden za drugim. Co chwilę nerwy nasze unieruchamia wybuch granatu tuż, tuż, zdaje się w nas wymierzony! Po drodze gubimy jednego, nikt nie zważa, gdzie został. Byle dojść do przodu.

Tu rów całkiem zawalony. Przesunąć się górą jest niepodobieństwem. Przekopujemy się i już mamy przesmyk naprzód. Wstrząs ziemi i straszliwy wybuch jeden i drugi przytwardza nas do ziemi. I znowu suniemy dalej. Po chwili osiągamy cel. Jesteśmy w strefie wysuniętej, nie tak bardzo ostrzeliwanej — oddychamy. Tu ziemia prawnie nietknięta. Granaty, świszcząc, przelatują nad naszymi głowami. Głowy nikt z nas nie wychyla. Ukradkiem oglądamy się na naszą linię. Unosi się nad nią jeden wał białawego dymu i kurzawy. Dziwujemy się, że stamtąd przybyliśmy i że tam są jeszcze nasi koledy. Czekamy tak więcej niż dwie godziny. O zmianie nie może być mowy. Nie troszczymy się też o to, byle mieć trochę spokoju. Gdyby nie obawa przed Francuzami, moglibyśmy się przespać. Jednak nasz Sternberg nie może ciekawości przewyciężyć, wychyla się coraz częściej. Wtem świst i wybuch. Jak deszcz, opada na nas ziemia. Jesteśmy spostrzeżeni — uciekamy. Przyczajeni jak koty, wracamy jeden za drugim tą samą drogą.

Francuzi kierują ogień na rów, którym suniemy. Zwoje drutu tamują nam odwrót, i szarpnię mundur. Przez chwilę wściekły świst, huk i drżenie ziemi przykuwa nas do miejsca. Oglądam się za moimi kolegami — nie widać ich. Gdy siła ognia się zmniejsza, cofam się za kolegami, lecz tych ani śladu, tylko ziemia, którą przed chwilą forsowaliśmy, jakoś inaczej się ułożyła. I Sternberg znikł mi z oczu. Pełen strachu, nie zważając na wzmagający się ogień, sunę jak wąż ku naszej linii. W ziemiance spotykam Sternberga i kolegę, który, mając z nami iść, cofnął się.

Już trzeci dzień szaleje ogień huraganowy. Nikt już z ziemianki nie wychodzi, bo niepodobna ani po wysłuch, o wystawieniu posterunku, bo każdy, kto się wychylił, wystawia formalerne zdmuchnięty. Przez mały otwór wejścia patrzymy od czasu do czasu na powietrze, przepełnione dymem, kurzawą, ziemią i odłamkami granatów, drzewa i drutu. Wybuchu pojedynczych strzałów nie możemy rozróżnić. Jeden bezustanny świst, jedno upadanie i wybuchanie pocisków. Co chwilę jakby uderzenie pałką w potężny bęben. To opada mina, wybuchając głucho, ale ciężko. Ziemia dygoce, jakby w konwulsjach oburzenia, czy płaczu. Każde takie dygotanie ziemi przyjmujemy szeroko otwartymi oczami. Słychać jakby jeden ryk, wycie i szamotanie się żywiołów. Straszne ciśnienie powietrza przyciska nas do ścian. — Ziemia, odłamki drzewa, drutu i granatów wraz z jakimś czarnym dymem wałam się do naszej ziemianki. Gaz! woła ktoś: W mgnieniu oka nakładamy maski. Obawa ta okazuje się płonna. Odwalamy otwór. Pewien młody chłopak chce konieczne wyjść. Jakiś ojciec rodzinny wspomina co chwilę dzieci i żonę i płacze, ukrywając twarz w dłoniach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Delegacja pow. wąbrzeskiego u Pana Wojewody Pomorskiego

Pogłoski o zamierzonej likwidacji powiatu wąbrzeskiego wywołały — jak donosiliśmy — wielkie poruszenie w zainteresowanym powiecie. Wyłoniono komitet obrony całości powiatu, Rada Powiatowa powzięła rezolucję, by natychmiast wszcząć starania nietylko o zaniechanie likwidacji powiatu, ale nawet o rozszerzenie jego granic.

Komitet opracował memoriał, który delegacja Rady Powiatowej w dniu 11 bm. przedłożyła Panu Wojewodzie Pomorskiemu wraz z uchwałą Rady.

W skład delegacji wchodzili pp. burmistrz Wąbrzeźna **Schwarz**; Mieczysław **Jezierski**, członek Wydz. Pow.; **Bolesław Szczuka**, wiceburmistrz; **Czarnota - Bojarski**, członek Wydz. Pow. i Rady Miejskiej; dr. **Plotowski**, ławnik miejski; **A. Cander**, radny miejski; **Żonakowski**, członek Rady Pow.; burmistrz m. Golubia **Reiske**; rolnik **Paczkowski**, członek Wydz. Pow. z Ostrowa i rolnik **Krzywdziński** z Kowalewa.

Po przedstawieniu delegacji przez p. burmistrza **Schwarza**, członkowie jej przemawiali kolejno jako rzecznicy poszczególnych grup społecznych, p. **Szczuka** jako przedstawiciel przemysłu, p. **Jezierski** w imieniu kupiectwa, p. **Cander** w imieniu rzemiosła, p. **Żonakowski** jako przedstawiciel robotników, p. **Paczkowski** w imieniu rolników.

P. **Czarnota - Bojarski** omówił skutki likwidacji powiatu z punktu widzenia politycznego; przemawiali jeszcze p. **Krzywdziński** z Kowalewa oraz p. **Reiske**, burmistrz Golubia, który wnosi o przyłączenie do Golubia, a tem samem do powiatu, miasta Dobrzynia nad Drwęcą.

ODPOWIEDZ PANA WOJEWODY.

Na przedstawione argumenty udzielił Pan Wojewoda Pomorski po przeprowadzonej dyskusji następującej odpowiedzi:

„Sprawa likwidacji powiatu wąbrzeskiego obecnie nie jest aktualną. Może być jednak aktualną wtedy, skoro rozpoczęta zostanie akcja reorganizacji administracji państwowej w całym Państwie. Ponieważ przeprowadzenie tej reorganizacji przewidziane jest już w niedalekiej przyszłości, można uważać sprawę wytoczoną dziś przez delegację — nawet jako pełną.

Osobiście jest P. Wojewoda bezwzględnie za nienaruszeniem powiatu wąbrzeskiego, a nawet za jego rozszerzeniem temwięcej, że jeżeli się rozchodzi o podstawy gospodarcze, to tenże powiat jest odpowiednio poważną, silną jednostką administracyjną.

Najdonioślejszym momentem tego całego zagadnienia jest jednak fakt, że powiat wąbrzeski wykazuje obecnie niestety pod względem finansowym niezmiernie wysokie zadłużenie, spowodowane zwłaszcza przez Komunalną Kasę Oszczędności powiatu wąbrzeskiego.

Ponieważ przewidziana w przyszłości reorganizacja administracji państwowej dać będzie do tego, ażeby przyszłe jednostki administracyjne postawione zostały i pod względem finansowym na zdrowych i uregulowanych podstawach, dlatego trudna będzie zachodzić sytuacja dla tych jednostek administracyjnych, które wykazują ciężkie położenie finansowe. Wtedy może zająć taka okoliczność, że trudno będzie i nawet Wojewodzie przy najlepszej życzliwości oprzeć się tendencji zlikwidowania ciężko zadłużonych a przez to finansowo zbyt słabych powiatów. Wtedy nawet straty i szkody poszczególnych warstw ludności trudno będzie przeciwstawić linii wytyczonej, obowiązującej ogólne zasady przy przeprowadzeniu co dopiero wspomnianej reorganizacji administracyjnej.

Dlatego też w takich warunkach dużo zależy będzie od samej ludności powiatu wąbrzeskiego, jak ona się ustosunkuje do

zagadnienia uregulowania ciężkiego położenia finansowego powiatu.

Pan Wojewoda radził delegacji, ażeby zastanowiła się razem z właściwymi czynnikami poważnie i gruntownie nad tą sprawą.

Pan Wojewoda gotów jest w każdym czasie przyjąć do rozpatrzenia i poprzeć konkretne i realne propozycje zmierzające do istotnego uporządkowania finansów powiatu.

Na wypadek uregulowania finansów powiatu przyrzekł Pan Wojewoda, że wówczas bezwzględnie opierać się będzie projektowi likwidacji powiatu chociażby przy ogólnej administracji państwowej.

Herbaty Hozakowskiego — rozkosz znawców

Przed świętami

zakończona będzie akcja obniżki cen

Rozmowy z kartelami w sprawie obniżki cen będą zakończone jeszcze przed świętami.

Zgodnie z zapowiedzią p. Ministra Przemysłu i Handlu na konferencji prasowej, jaka miała miejsce w dniu 30 listopada 1935 r., rozmowy z przedstawicielami karteli w sprawie obniżki cen odbywać się będą jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia i zostaną zakończone

w dniu 20 bm., t. j. w piątek.

W sobotę zaś o godz. 13 odbędzie się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu ponowna konferencja prasowa, na której p. Minister zaznajomi prasę z rezultatami akcji zniżkowej.

W tym samym również dniu p. Minister Przemysłu i Handlu wygłosi przez radio o godz. 18.30 przemówienie o problemie kartelowym w Polsce.

„Współczesne Pomorze“

Pierwsza regionalna Księga Pamiątkowa obrazująca 15-letni dorobek polski

Niebawem ukaże się księga jubileuszowa pt. „Współczesne Pomorze“ (Ludzie — obraz — zdarzenia), która będzie pierwszą regionalną Księgą Pamiątkową, obrazującą 15-letni dorobek polski na Pomorzu.

Żmudne prace nad skompletowaniem materiału są już na ukończeniu; druk tej ze wszech miar ciekawej książki już się rozpoczął.

O znaczeniu tej książki świadczy fakt, że Pan Wicepremier i minister skarbu **Eugeniusz Kwiatkowski** — zaszczylił ją artykułem pt. „Gdynia — fundament nowej Polski i szczytowe wiązanie Pomorza“. Prócz tego w księdze tej znajdują się prace i artykuły najświetlejszych umysłów współczesnego Pomorza i najwybitniejszych piór pomorskiej publicystyki.

Księga „Współczesne Pomorze“ podzielona jest na kilka działów, jak: Dorobek samorządowy, Rolnictwo, Przemysł, Handel

Rzemiosło, Gdynia — Morze, Nauka, Kultura i Sztuka, Dzieje Prasy Pomorskiej, Piśmiennictwo, oraz specjalny obszerny rozdział pt. „Pomorze w zbrojnej walce o niepodległość“ itd.

Cena książki w luksusowym wydaniu zł 25. Zamawiać ją można: PKO. Poznań nr. 213.836 „Współczesne Dzieje Pomorza“. Redakcja: Toruń, Klonowicza 29.

Deszcze wielkich wygranych

Ostatni dzień ciągnięcia III klasy odznaczył się dużą ilością wielkich wygranych. Przedwczasykiem trzy numery wygrały po 100.000 złotych, a mianowicie: Nr. 74.130, mający czterech właścicieli: p. T. L. zamieszkałego na Pradze, p. B. Z. również z Warszawy z ul. Browarnej, pani S. z Żoliborza

Aresztowanie b. starosty

W gmachu Sądu Okręgowego w Bydgoszczy aresztowany został w ub. tygodniu b. starosta szubiński **K. Schmidt**, który jako emeryt mieszkał w Bydgoszczy i pełnił obowiązki zarządcy pewnej nieruchomości.

Aresztowany stoi pod zarzutem sprzeniewierzenia około 3 tys. zł.

Ze względu na toczące się śledztwo, szczegółów sprawy brak. Aresztowany broni się podobno tem, że pieniądze te zgubił.

Foki pojawiły się na wybrzeżu

Na wybrzeżu a specjalnie w okolicy Rewy ukazały się w dużej ilości foki. Arktyczne te zwierzęta rok rocznie nawiedzają nasze brzegi w grudniu i wczesną wiosną, wyrządzają one duże szkody rybakom, wybierając złowione w sieci ryby i niszcząc sprzęt rybacki. To też rybacy tępią je z całą bezwzględnością, urządzając wielkie polowania na te łagodne a tak szkodliwe zwierzęta.

Pochody maszkar na półwyspie helskim

Okres adwentowy, pomimo, że jest czasem zazwyczaj intensywnych polowań szprotów i łososi na Bałtyku, nie przeszkadza młodzieży rybackiej w urządzaniu różnych pochodów maszkar. Poprzebierani w różne stroje chłopcy chodzą od domu do domu i przymuszają dzieci do odmawiania modlitw. Maszkary chodzą z dzwonkiem w okolicach Pucka i obchodzą pola i ogrody wołając: „Jandrne jabka, jandrne kreszcze“. Ma to być symboliczne wezwanie do urodzaju.

Z powiatu lubawskiego

— Samobójstwo rolnika. W nocy z dnia 12 na 13 grudnia 1935 popełnił samobójstwo przez powieszenie rolnik **Maks Szymański** z Niem. Brzozia pow. Lubawa. Przyczyną samobójstwa było prawdopodobnie przeżranie procesu z lokatorem, który mieszka w budynku Szymańskiego nie placąc komornego. Wieczorem dnia 12 grudnia br. wyszedł Sz. z z domu a następnego dnia rano przechodnie spostrzegli w pobliżu maj. Kuzrętnik w małym zagajniku zwłoki wiszące na drzewie człowieka. W denacie rozpoznano Maksa Szymańskiego z Niem. Brzozia. Policja przeprowadza dochodzenia.

Fabrykacja ozdobnych pierników

Toruń nie zerwał z tradycją

Wzmógł się w okresie przedświątecznym popyt na ciasta, cukierki, i wszelkie słodycze, zwłaszcza pierniki, będące tradycyjnym

Weseego, Thomasa, Ruchniewicza, jak i w warsztatach cukierniczych, przygotowujących jadalne zabawki na choinkę. Zdjęcie



smakowały w dni Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli, ożywił produkcję zarówno w wielkich toruńskich fabrykach **Gustawa**

Nie będzie samotnym w Święta

Nie będzie samotnym w Święta, ani nie będzie się nudził, kto zainstaluje sobie na święta radjoodbiornik Telefunken — „Ambasador“ lub „Special“. W wieczór wigilijny szczęśliwy posiadacz „Ambasadora“ wysłuchać może pasterki z Warszawy, z Krakowa, Poznania, Wilna czy Lwowa. Cała radość świąteczna, koledy, śpiewy, słuchowiska, muzyka z wszystkich stacji radiowych Polski i całego świata, w każdej chwili, w dzień i w nocy, na zawołanie, za pokręceniem gałki aparatu — sypie z eteru i napęla mieszkanka. Czyż to nie są najczarowniejsze warunki spędzenia świąt w radości i weselu? Ale dlaczego właśnie „Ambasador“ lub „Special“ — mają być owymi wybrańcami Odpowiedź prosta i szczerą, prawdziwą: bo te aparaty są najlepsze bez najmniejszej przesady. Przeciekny, czysty, dzwięczny, naturalny ton, światowy zasięg, łatwość obsługi, piękny wygląd itd. Zresztą należy samemu się przekonać: posłuchać najpierw, kilka innych odbiorników, a potem Telefunkena: „Ambasador“ lub „Special“. To wystarczy! Niczego więcej się nie wymaga! Spróbujcie, posłuchajcie! 11221

Kurs instruktorów rat. san. II. kl. Polsk. Cz. Krzyża — w Toruniu

Zarząd Okręgu Pomorskiego P. C. K. urządza w czasie od 8 do 22 stycznia 1936 r. kurs dla instruktorów II. klasy PCK. w Toruniu.

Kandydaci winni posiadać świadectwa ukończenia co najmniej pełnej szkoły powszechnej. Požadani są urzędnicy i podoficerowie w stanie spoczynku oraz majstrowie fabryczni i t. p.

Koszta związane z uruchomieniem kursu pokryje Zarząd Okręgu Pom. P. C. K., natomiast koszt wyżywienia i zakwaterowania kandydatów poza miejscowych, które wynosić będą około 30,— zł. od osoby, opłacać będą kandydaci.

Zgłoszenia na powyższy kurs z krótkim tytulosem przyjmuje do dnia 30 bm. Zarząd Okręgu Pom. P. C. K. w Toruniu, przy ul. Mickiewicza nr. 2/4 II-gie piętro pokój nr. 86.

Dzień

w Gdańsku

Wtorek
17
grudnia

KALENDARZYK RZYM-KAT.

Wtorek: Łazarz — Środa: Oczek, N. M. P.

— Przewidywany przebieg pogody. We wtorek pochmurno, przelotne opady śniegu, świeże wiatry południowo-wschodnie, lżejszy mróz; w środę pochmurno, opady śniegu, zimniej.

— Dyżur nocny lekarzy w Gdańsku. — Dnia 17 bm. pełnia dyżur dr. Omankowski, Strandgasse 4, róg Weidengasse, tel. 25577 i dr. Dult, Langgasse 9, tel. 24881.

Kalendarz zebrań

We wtorek, 17 bm.
O godz. 19 filij ZZZP w Sopotech w Domu Polskim przy ul. Eissenhardta 6.

Repertuar kin gdańskich

Kino Morskie Oko: „Piekło” („Dante's Inferno”). Nadprogram najnowsza tygodni-ki.

Kino Bajka: „Bez nazwiska”, w roli gł. Jackie Cooper. Bogaty nadprogram.

Kino Czarodziejka: „Ten nocy letniej”. Bogaty nadprogram.

Kino Nadmorskie: „Córka pułku”, w roli gł. Anny Ondra. Ciekawy nadprogram.

Z miasta i okolicy

— „Srebrna niedziela” w Gdańsku. W niedzielę jako przedostatnia przed świętami Bożego Narodzenia były sklepy otwarte od godz. 14—16. Na ulicach panował wielki ruch, a szczególnie oblegane były baletnie dekorowane i jasno oświetlone okna wystawowe sklepów przy pryncypalnych ulicach. Część publiczności ograniczała się oczywiście do podziwiania wspaniałych wystaw, nie brakowało jednak też chętnych do kupowania, którzy załatwiali swoje zakupy przeważnie w większych magazynach. Mniejsze natomiast sklepy, a szczególnie żywnościowe i owocarnie, nie miały wielkich obrotów. Chociaż żyjemy w czasach krytycznych, to jednak zauważyć można było w niedzielę dość wielkie ożywienie w handlu drobnym. Chociaż nie wszyscy kupcy byli zadowoleni z ostatniej niedzie-
li, to jeszcze istnieje dla nich nadzieja poprawy, gdyż w przyszłą tak zwaną „złotą niedzielę” sklepy będą znowu popołudniu otwarte.

— Ceny masła. Na tydzień bieżący ceny masła nie uległy zmianie i wynoszą: za funt masła I gat. 2,05 guld., II gat. 1,98 guld., III gat. 1,90 guld.

— Pierwsza ofiara ślizgawki. 9-letni uczeń szkolny Adrian udał się w niedzielę mimo zakazu rodziców na ślizgawkę w fosie przy Bramie Żuławskiej. W pewnej chwili łódź się załamała i chłopiec utonął. Zauważona straż pożarna wydobyla chłopca w przeciągu kilku minut z wody, lecz niestety nie udało się przywołać go do życia.

— Pożar czworaków na domenie senackiej. W sobotę wieczorem wybuchł pożar w czworakach domeny senackiej w Marianowie w powiecie Gdańskie Wyżyny. W czworakach mieszkało 7 rodzin, która skutkiem pożaru straciła dach nad głową. Robotnikom Ziegertowi, Wolffowi i Drowsowi spaliła się część garderoby i umeblowanie. Pożar ujęty został przez gdańską straż ogniową.

— Tragiczne skutki katastrofy motocyklowej. Jadący na motocyklu w towarzystwie 22-letniej córki Eryki właściciel ziemski Paweł Jaruszewski stracił w Kłodawie (w powiecie Gdańskie Wyżyny) władzę nad maszyną i uderzył o drzewo. Zderzenie było tak gwałtowne, że J. i córka jego runęli na ziemię i stracili przytomność. W stanie groźnym przewieziono ofiary katastrofy do lekarza, który stwierdził u J. pęknięcie czaszki, złamanie kilku żeber i obrażenia wewnętrzne, u córki cięższe pęknięcie czaszki, złamanie ramienia i wstrząs mózgu. Na zarządzenie lekarza przewieziono rannych do lecznicy.

— Śmiertelny wypadek. W Pszczółkach wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, skutkiem którego stracił życie 43-letni woźnica Fryderyk Schwan. — Gdy furmanka konna właściciela Tiedtkego z Gütlanda opuściła Pszczółki i znajdowała się już na szosie do Kriefkohl, spłoszył się konie, skutkiem czego Schwan spadł z wozu. Odniósł on tak niebezpieczne obrażenia wewnętrzne, że wkrótce zmarł. Sch. osierocił żonę i sześciorgo małoletnich dzieci.

— Kronika policyjna z 15 i 16 bm. Przytrzymano 39 osób, z tych 9 za kradzież, 8 za kradzież, 3 za kradzież, 3 za kradzież, 3 za kradzież, 2 za nielegalne przekroczenie granicy, 2 za oszustwo, 2 za naruszenie spokoju domowego, 2 celem wydalenia, 1 za spędzenie piodu, 1 za paserstwo, 1 za wykroczenie proceduralne, 1 za groźbę, 3 z innych przyczyn.

— Znalezione w Gdańsku: brązowa portmonetka z 40 fen., paczkę z nową zapieczką i dwoma zwojami wełny, kolorowy szel męski, złoty koc wełniany i płaszcz kapelowy, 2 klucze na kółeczku, damski zegarek na rękę, czarna damską torebkę ręczną z portmonetką, zawierającą 52 fen., koło samochodowe z oponą, małego jamnika.

— Zgubiono: srebrny zegarek męski z złotą monetą jako amuletem, złotą obrączkę ślubną z inicjałami O. P. 3. 10. 1901, stempl. 900, czarna damską torebkę ręczną z 13 guld. i paszportem gdańskim na nazwisko: Gerda Hoffmann.

— Z urzędu stanu cywilnego w Gdańsku. Zmarli: siostrz Leon Bendau, 29 l., córka ślusarza Roberta Pettkego, 5 m., Małgorzata Schneider, 74 l., oddźwierny Karol Raethko, 65 l., pensjonariusz Franciszek Walkuszewski, 70 l., rentobiorca Emil Wunderlich, 58 l.

— Z urzędu stanu cywilnego w Sidi-
cach. Zmarli: szwaczka bielizny Luiza Retzlaff, 76 l., em. maszynista drukarski Paweł Hoepfner, 73 l., mężatka Marja Kewa z domu Schweder, 73 l.

W roku 1936 nie będzie Gdańskiej Księgi Adresowej

Firma wydawnicza Kafemann nie zamierza wydać na rok 1936 księgi adresowej. Decyzja taka — jak donosi jeden z dzienników niemieckich — zapadła z powodu wysokich kosztów wydawnictwa i obecnego krytycznego położenia gospodarczego. Dotychczas ukazywała się od szeregu lat taka książka adresowa na początku każdego roku.

Polacy!

Dopilnowanie, aby wszystkie dzieci polskie uczyły się w szkołach polskich to wasz obowiązek narodowy

Informacje w sprawie zapisów od godz. 8 do 15.

MACIERZ SZKOLNA, Gdańsk, Am Olivaer-tor 2-4.

Zasadnicze zmiany

w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Gdańsku

Jak już donosiliśmy, ogłosił Senat gdański rozporządzenie, o Izbie przemysłowo-handlowej w Gdańsku, zmieniające dotychczasowe rozporządzenie o tej Izbie z dnia 26 lipca 1934 r.

Nowe rozporządzenie zawiera zasadnicze zmiany charakteru Izby. Podczas gdy na mocy dawniejszego rozporządzenia Izba przemysłowo-handlowa tworzona była przez właścicieli lub kierowników przedsiębiorstw, oraz pracowników umysłowych i robotników, z których 80 członków było wy-

LIST DO REDAKCJI

W sprawie nadmiaru organizacji polskich w Gdańsku

Szanowny Panie Redaktorze!

Jednym z najpilniejszych zagadnień społeczeństwa polskiego na ziemi gdańskiej, które winno być załatwione w najbliższym czasie, jest — zdaniem moim — zagadnienie nadmiernej ilości organizacji polskich. Zbliżający się koniec roku jest okolicznością sprzyjającą dla właściwego rozwiązania tego zagadnienia, to też postanowiłem zainteresować nim rodzinę Czytelników „Gazety Gdańskiej”.

Zagadnienie liczebności organizacji polskich na ziemi gdańskiej rozumiemy najlepiej na przykładzie wziętym z życia:

Jestem urzędnikiem kolejowym. Zarabiam niewiele ponad 200 gld. miesięcznie. Przed kilku laty, gdy otrzymałem posadę, zapisałem się do organizacji zawodowej, gdyż dobrze uświadamiałem sobie, że człowiek nie może chodzić samopas, jak błędna owca. Na terenie mojej organizacji zawodowej zetknąłem się z ludźmi, należącymi do organizacji społecznej, którzy niewzruszonemu argu-

mentami przekonali mnie, że powinienem wstąpić do tej organizacji. Wstąpiłem więc do niej. I już nawet nie wiem, jak się to stało, że w ciągu następnych kilku lat zostałem członkiem innych czternastu organizacji polskich, tak, że obecnie figuruję na liście członkowskiej w 16 organizacjach. Słownie: szesnastu!

Własne doświadczenia z moim członkostwem w tej powodzi organizacji, oraz spostrzeżenia poczynione przeze mnie na terenach poszczególnych organizacji, bezspornie będą doświadczeniami i spostrzeżeniami licznych Rodaków. Otóż, przede wszystkim muszę stwierdzić, że w moich 16 organizacjach jestem członkiem malowanym, który wysiła całą swą inteligencję przede wszystkim na to, ażeby wykpić się od placenia składek członkowskich i od uczęszczania na zebrania niemal wszystkich wspomnianych organizacji. Obliczyłem, że o ile płaciłbym regularnie składki do wszystkich organizacji, musiałbym miesięcznie poświęcić na ten cel ponad 20 gld., czyli 10 procent mojej pensji; dalej, że gdybym uczęszczał na zapowiadane przez nie zebrania, które bardzo często nie dochodzą do skutku z powodu zbyt małej ilości uczestników, musiałbym zrezygnować nawet z czytania gazety, gdyż nie miałbym na to czasu. Ponadto stwierdziłem, iż członkowie zarządu jednego towarzystwa powtarzają się niemal bez zmian w kilku innych, oraz, że większość organizacji to bezczynne trupiszony, dokumentujące od czasu do czasu swe istnienie jedynie podpisanymi prezydium pod odezwaniami do społeczeństwa.

Tak być dalej nie powinno i nie może! Ktoś posiadający odpowiedni autorytet w społeczeństwie polskim na ziemi gdańskiej, musi zająć się kwestią miejscowych organizacji polskich i tem samem uwolnieniem społeczeństwa z niewoli organizacyjnej. Wszak zrozumie to każdy, że nie wszystkie organizacje, działające w kraju, muszą mieć swe odpowiedniki na ziemi gdańskiej! Wszak cała ziemia gdańska, co do ogólnej ilości mieszkańców, może być porównana najwyżej ze Lwowem, a jeśli uwzględnimy tylko ilość żyjących na niej Polaków, to z... Grudziądem!

Szanowny Panie Redaktorze — gorąco polecam Panu zajęcie się sprawą komasacji względnie likwidacji organizacji, istniejących jedynie na papierze, które są piaskiem w trybach organizacji żywojących. Nie tylko hamują one rozwój organizacji niezbędnych, ale również dezorientują społeczeństwo i narażają je na straty materialne.

Chociaż przemawiam w imieniu własnem, nie wątpię, że tysiące Rodaków będą Panu wdzięczne, za przychylenie się opinii „Gazety Gdańskiej” do rozwiązania tej palącej kwestii.

Dołączam wyrazy wysokiego poważania i t. d.

Od Redakcji: Do zagadnienia poruszonego w liście naszego Czytelnika wrócimy w dniach najbliższych, gdyż narówni z nim uważamy je za bardzo pilne. Postaramy się je oświetlić bezstronnie i zarazem wszechstronnie.

Zwyżka cen za jaja

Z ważnością od wtorku, 17 bm. do poniedziałku, 23 bm. ustalono dla Gdańska następujące ceny za jaja:

Mendel jaj do picia 1,95 guld., mendel jaj do gotowania 1,65 guld., mendel jaj z wapna 1,42 guld.

W porównaniu z cenami z ubiegłego tygodnia podrożały jaja o 15, wzgl. o 7 fen. na mendla.

Sto lat sztuki i kultury w Gdańsku

W związku z jubileuszem 100-lecia istnienia Towarzystwa „Danziger Kunstverein” otwarto w Gdańsku wystawę p. t. „100 lat Sztuki i Kultury w Gdańsku”. Poważniejsza wystawa, mająca zobrazować całokształt rozwoju kultury i sztuki zawiera dużo ciekawych eksponatów, będącej w przeważnej części prywatną własnością członków towarzystwa.

Niemiecki przywódca młodzieży hitlerowskiej w Gdańsku

W niedzielę bawił w Gdańsku niemiecki przywódca młodzieży hitlerowskiej Baldur v. Schirach. Na dworcu powitany został przez „gauleitera” Forstera i innych, gdańskich dygnitarzy hitlerowskich oraz działaczy młodzieży męskiej i żeńskiej z orkiestrą i chorągwiemi.

Z okazji przybycia Baldura v. Schiracha odbył się przed południem marsz propagandowy oddziałów młodzieży hitlerowskiej przez ulice Gdańska, a następnie defilada

przed przywódcą młodzieży przy hotelu Danziger Hof, gdzie tenże zamieszkał.

Wieczorem odbyła się w hall targów manifestacja młodzieży, podczas której przemawiali gauleiter Forster, który zapowiedział przybycie do Gdańska w najbliższej przyszłości dalszych mówców z Rzeszy niemieckiej, oraz Baldur v. Schirach, który wyraził zdziwienie, że na Ziemi gdańskiej istnieje jeszcze parlament i inne partje, oprócz hitlerowskiej.

Nowe taryfy płacy w Gdańsku

W ostatnim czasie ogłoszono w Gdańsku szereg rozporządzeń, zmieniających administrację oraz poszczególne taryfy płacy w tym kierunku, że nowe rozporządzenia analogiczne są z ostatnimi wydanymi rozporządzeniami Rzeszy.

Powyższe postępowanie świadczy o celowej tendencji władz gdańskich, które nie bacząc na samodzielność administracyjną i na odmienne warunki bytu w Gdańsku,

uzależniają się coraz bardziej od prawodawstwa i administracji Rzeszy.

Świadczy o tem chociażby najnowsze rozporządzenie Senatu gdańskiego, regulujące taryfy płac robotników, pracowników i sił technicznych, zatrudnionych w żegludzie przybrzeżnej, kuźniach i domach towarowych, którego analogia z niedawno wydanym rozporządzeniem Rzeszy rzuca się wprost w oczy.

Ze sportu

GDANSK ROZPOCZYNA SEZON HOKEJA LODOWEGO, GEDANJA — D. S. C. 6:4.

Onegdaj nastąpiło oficjalne otwarcie reprezentacyjnego lodowiska w Gdańsku, które znajduje się przy ul. Hindenburga, obok Hali Sportowej. Zarząd i dozór nad ślizgawką posiada Narodowo-Socjalistyczne Stowarzyszenie „Kraft durch Freude”.

W związku z powyższem odbył się mecz hokejowy między KS Gedanja a Danziger Schlittschuh-Klubem. Forma obu drużyn była słaba, jednak trzeba uwzględnić, że prawie wszyscy zawodnicy po raz pierwszy w tym sezonie stali na lodzie.

Bramki padły w drugiej (1:1) i trzeciej (3:5) tercji.

REZERWA GEDANJI WYGRYWA Z REZERWĄ B. u. E. V. 3:0.

Onegdaj na boisku P. R. S. pokonała rezerwowa drużyna Gedanji rezerwę B. u. E. V. 3:0.

Mecz piłkarski Gedanja IV — B. u. E. V. IV. skończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

GEDANJA NA TRZECIM MIEJSCU W TABELI LIGOWEJ GDANSKA.

W związku z zakończeniem okręgowych mistrzostw piłki nożnej ustalono tabelę ligową. K. S. Gedanja znajduje się w niej na trzecim miejscu.

„Fundusz Pracy“ w Gdyni

dobrze spełnia swoje zadanie

Rozpiętość bezrobocia w Polsce jest różna. Najsilniej występuje ona w ośrodkach wysoce uprzemysłowionych, jak na Śląsku, który jako jedno tylko województwo, skupia w sobie jedną trzecią wszystkich bezrobotnych całego Państwa. Tem samym działalność ośrodków społecznych, lagodzących skutki braku pracy, musi być w takich okolicach specjalnie intensywna.

W porównaniu z okęgami przemysłowymi, sytuacja Gdyni wydaje się bardziej korzystną. Gdynia jest po pierwszych skupiskiem ludzkim stosunkowo bardzo młode, nie posiadając balastu przemysłu, dotkniętego zastojem, a powtórne życie portowe i rozbudowa miasta gwarantuje ciągłość pracy wybitnie produkcyjnej, w stopniu procentowo do obszaru i zaludnienia większym, niż w innych ośrodkach Polski.

Gdynia jednak posiada swoje obciążenia, nieznane znowu w głębi kraju. Gdynia jest nie tylko miastem imigracyjnym w stopniu nigdzie indziej niespotykanym, ale imigracja ta składa się z mniejszej części z ludzi zasobnych, a większość przybyszów osiedla się w Gdyni w najlepszym razie z resztką kapitałów, które — wobec specyficznych i trudnych warunków bytu w Gdyni, oraz większej drożyzny kosztów utrzymania, rozchodzą się w szybkim tempie.

To też w Gdyni, w parze z rozwojem miasta i portu, szybko rośnie również nędza, i to nie tylko ta, która znalazła czasowy przytułek w „Budapesztach“ czy innych egzotycznych drewnianych miastach pod Gdynią, lecz rośnie napływowa nędza w środku Gdyni, niezawieszona, do czasu skrzętnie ukrywana pod pozorami niedawnego dobrobytu. Ta nędza jest specjalnie drażliwa, i z wielkim wysiłkiem decyduje się na skierowanie swych kroków do Opieki Społecznej.

Opieka Społeczna w Gdyni pracuje w zupełnie innych warunkach, niż analogiczne instytucje w głębi kraju. Wszędzie, gdzie element miejski jest zasiedziały, tam przeprowadzenie wywiadów i selekcja ludzi pozostających bez pracy i dochodów jest o wiele łatwiejsza. Przeniesienie gotowych wzorów tej akcji z ośrodków krajowych, wobec nieskonsolidowanych stosunków w Gdyni, mogłoby nie wydać pożądanego efektu.

Akcja ta, w Gdyni kieruje ekspozytura Funduszu Pracy, na czele której stoi delegat Komisarza Rządu, p. Jasiński.

Co na pierwszy rzut oka jest uderzające — to przedewszystkiem brak jakiegokolwiek biurokratyzmu w pracy Funduszu. Pod tym względem ekspozytura gdyńska może być wzorem dla wszystkich swoich bratnich oddziałów.

Niema wielkich kancelaryj, z pozasuwanymi okienkami z matowego szkła, ani wozów z minami dygnitarzy, ani stert papieru, zasypujących bolesne sprawy żywego człowieka.

Na Grabówku w „Hotelu Robotniczym“ w dwóch pokojach załatwiane są sprawy tych, którzy pracę stracili, ale nie chcą od społeczeństwa jałmużny, tylko choćby namiastki pracy.

W kilku zaledwie kartotekach leżą akty 2½ tysiąca ojców rodzin, którzy — po sprawdzeniu ich sytuacji przez kontrolerów, — otrzymują z Funduszu Pracy doręczną robotę, za którą dostają zapłatę w artykułach spożywczych i opałowych.

Chleb, cukier, mleko, mąka, węgiel, wartości średnio 3 złotych w stosunku dziennym, podtrzymuje vegetację rodziny. Ale główna zasługa Funduszu Pracy polega na tem, że nie udziela ani zapomóg, ani darowizn, ani żadnej innej formy, która miałaby jakiegokolwiek podobieństwo do jałmużny.

Każdy, kto dostaje deputat z Funduszu Pracy, musi poprzednio nań dla Funduszu

w zakresie swoich kwalifikacji zapracować. Tą drogą Fundusz Pracy podtrzymuje moralne nastawienie swoich klientów, których nie spycha do roli żebraków, lecz zatrzymuje na poziomie potrzebnych Państwu obywateli.

Niezależnie od akcji głównej, mającej na celu podtrzymanie egzystencji ojców rodzin, Fundusz Pracy w Gdyni dożywia przeszło 2 tysiące dzieci. To też nie dziwnego, że od kwietnia do końca listopada br. gdyński Fundusz Pracy asygnował 110 tysięcy złotych. I to głównie na zasiłki, gdyż administracja Funduszu kosztuje minimalne sumy. Zakupione towary rozdziela się natychmiast za pokwitowaniem i pod kaucją wekslową pomiędzy kupców, pełni-

cych tem samem funkcje punktów rozdzielczych. Odpada w ten sposób kosztowna administracja, jak również odpada możliwość jakiegokolwiek nadużyć przy manipulacjach gotówkowych, czy towarze.

Po krótkiej konferencji z kierownikiem gdyńskiej ekspozytury odnosi się wrażenie, że społeczeństwo gdyńskie może żywić pełne zaufanie do swego Funduszu Pracy. I to zarówno ta część społeczeństwa, która jest w stanie podzielić się swoimi dochodami z mniej szczęśliwymi bliźnimi, jak również ci, którzy potrzebują bratniej dłoni, która ich utrzymała na poziomie użytecznych krajowi obywateli. Ci mogą z całą ufnością przedstawić swą sytuację kierownictwu Funduszu.

Za najlepszą nazwę dla nowego kina w Gdyni

Nagrody: roczne „passe-partout“ na 2 osoby lub 50 zł gotówką

Konkurs na nazwę dla nowego kina gdyńskiego wzbudził wielkie zainteresowanie wśród naszych czytelników i do Redakcji naszej napływają już koperty zawierające projekty na nazwę.

Przypominamy warunki konkursu. Nazwa dla nowego kina składać się musi z trzech lub najwięcej z czterech liter. Zamknięcie konkursu nastąpi w dniu 1-go stycznia 1936 r. a w dniu 2 stycznia Sąd Konkursowy rozpatrzy przysłane projekty na nazwę. Za najlepszą nazwę wyznaczona jest nagroda w postaci rocznego „passe-partout“ upoważniającego do wstępu dla 2 osób, a dla zamiejscowych nagroda pieniężna 50 zł.

Na kopercie obok adresu „Gazeta

Morska“ — Gdynia, umieszczony być winien napis „konkurs — kino“.

Każdy z ubiegających się o nagrodę winien nadesłać obok projektu nazwy dokładny swój adres. Nazw może być kilka, jednakże każda nazwa musi się znajdować w osobnej kopercie.

Dla osób, które już nadesłały swoje projekty w kopertach zawierających po kilka nazw, a które już opatrzone datą wczorajszego dnia nie będzie się stosowało obowiązku umieszczenia każdej nazwy w osobnej kopercie, gdyż w podaniu poprzednio warunków konkursu szczegół ten przeoczyliśmy. Z dniem dzisiejszym jednak projekty zawierające więcej niż jedną nazwę w kopercie będą nieważne.

Mandarynki w dalszym ciągu zniżkują

Wyniki wczorajszych aukcyj owocowych w Gdyni

Na poniedziałkowych aukcjach w „Gdyńskich Targach Owocowych“ panował w dalszym ciągu nastrój zniżkowy dla mandarynek, których 2415 skrzynek oddano w granicach od 8,50 do 11,25 zł, średnio po 9,50 zł. za skrzynkę, natomiast na „I. Aukcjach Owocowych“ dokonano znacznych transakcji po 10 złotych, lokując ogółem 2000 skrzynek. Ponadto na G. T. O. ulokowano 1400 klatek winogron od 11 do 11,50 zł. i 986 skrzyń pomarańcz w cenie 43—45,25 zł., a na I. Auk-

cjach ponadto 400 skrzynek cytryn średnio po 34 złote.

Zaznaczyć należy, że na następnych aukcjach sprzedawane będą ostatnie transporty pomarańcz hiszpańskich, gdyż nadeszły już pomarańcze palestyńskie gatunkowo lepsze, które będą aukcjonowane razem z hiszpańskimi. Z tej racji należy liczyć się z ponownym ożywieniem rynku pomarańczowego.

Sprawa wielkiej fabryki wędlin i konserw w Pucku staje się coraz więcej aktualna

W ostatnich dniach na posiedzeniu Zarządu Miejskiego była omawiana sprawa fabrykacji wędlin i konserw mięsnych. Jak wiadomo, na fabrykę tę zostanie zamieniona Rzeźnia Miejska. Ponieważ sprawa ta w Zarządzie Miejskim została załatwiona,

przełożono ją na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej będzie ona przedmiotem obrad. Zaznaczyć należy, że posiedzenie Rady Miejskiej w powyższej sprawie zostanie zwołane najprawdopodobniej jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Rzeźnicy i piekarze Pucka dążą do obniżenia cen

W ostatnich dniach odbyło się zebranie cechów rzeźnickiego i piekarskiego pod przewodnictwem p. mgr. Bogocz, kierownika ref. przemysłowo-handlowego na powiat morski.

Na zebraniu tem cech piekarski postano-

wił wypiekać chleb ½, 1 i 2 kg w cenie po 28 gr. za 1 kg, natomiast cech rzeźnicki postanowił obniżyć ceny boczkowi wieprzowego do 1,50 za 1 kg oraz wołowinę od 1,10 do 1,40 zł. za 1 kg.

Dwaj pielgrzymowi redaktorzy przed sądem

Za obrazę władz i rozsiewanie fałszywych wiadomości otrzymali po pół roku więzienia

W sobotę odbyła się w Starogardzie przed sądem grodzkim rozprawa redaktorów odpowiedzialnych „pielgrzymujących“ prasy Jana Bielawy z „Dziennika Starogardzkiego“ i Jana Zacholl z „Gońca Pomorskiego“, oskarżonych przez prokuratora o obrazę władz państwowych i rozsiewanie wiadomości fałszywych, a mogących wywołać niepokój publiczny.

Czynu tego dopuścili się oskarżeni umieszczając w swych pismach szereg artykułów, twierdzących, że dr. Gaszkowski, b. prezes rady powiatowej BBWR i ówczesny sekretarz BBWR dyr. Skorny spowodowali wysłanie do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej redaktora „Dziennika Starogardzkiego“ Alfonsa Wyczyńskiego.

Rozprawa sobotnia obfitowała w momen-

ty ciekawe i niezmiernie charakterystyczne dla sposobu „myślenia“ i „działania“ pracowników pielgrzymowych.

Na zapytanie prokuratora np., dlaczego napadano na p. dyr. Skornego, odpowiadał osk. Bielawa: „Bo był sekretarzem BBWR.“

Jako świadkowie zeznawali pp. dr. Gaszkowski i dyr. Skorny. „Dziennik Starogardzki“ prowadził kampanję oszczerczą przeciw p. dr. Gaszkowskiemu, nie przebiegając w środkach. M. in. zamieścił z palca wyssaną wiadomość, jakoby dr. Gaszkowski miał zapłacić 200 zł. świętokradcy Bezdono- za rozbicie wiecu Stronnictwa Narodowego.

O decyzji wywiezienia do Berezy Alfonsa Wyczyńskiego dowiedział się dr. Gaszkowski dopiero wówczas, gdy jako lekarz

„Historia rozwoju Gdyni“

W niedzielę otwarta została w Gdyni wystawa, obrazująca historię rozwoju Gdyni nad którą patronat objęła Liga Morska i Kolonjalna. Na całość składają się obrazy artysty - malarza Aleksandra Wysockiego, setki ciekawych fotografii, szkiców, tablic i wykresów statystycznych, map naszego dorobku na morzu.

Pozatem wystawione są prace młodzieży szkół średnich, związanych z naszym życiem na morzu.

Wystawa mieści się w hali głównej Wystawy Rzemieślniczo - Przemysłowej. Otwarcie jej odbyło się w obecności przedstawicieli władz, przedstawicieli Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Ukonstytuowanie się Rady Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych w Toruniu

Dnia 13 grudnia 1935 r. odbyło się w Toruniu w lokalu Związku konstytucyjne posiedzenie Rady Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych przy udziale naczelnego dyrektora Zarządu Głównego p. Klerzkowskiego. Prezesem wybrano ks. Feliksa Bolta, wiceprezesem p. Józefa Sierszeńskiego, sekretarzem p. Stefana Chwarścianka. Delegatami do Rady Głównej Związku zostali wybrani: ks. F. Bolt i p. Sierszeński. Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp. dr. Grodzkiego, M. Borka i W. Radajewskiego. Następnie Rada rozpatrzyła szczegółowo preliminarz Okręgowego Związku w Toruniu na rok 1936 i przyjęła przedłożony budżet bez zmian.

67 statków szwedzkich przewinęło się przez port gdyński w ubiegłym tygodniu

W przeciągu ubiegłego tygodnia, tj. od 2 do 8. grudnia br. przeszło do portu gdyńskiego i wyszło z niego na morze ogółem 205 statków o łącznej pojemn. 157.081 t. r. n., z czego przeszło 102 statki o poj. 81.252 t. r. n., a wyszło 103 statki o poj. 75.829 t. r. n.

Ruch statków według kolejności bander poszczególnych państw przedstawiał się następująco:

	t. r. n.	statków
1) Szwecja	47.599	67
2) Danja	17.576	37
3) Polska	17.342	20
4) Norwegja	16.092	16
5) Niemcy	14.152	25
6) Anglja	12.530	9
7) Finlandja	10.252	12
8) Stany Zj. Am.	6.254	2
9) Rumunja	4.508	2
10) Łotwa	3.332	3
11) Grecja	3.222	1
12) Holandja	2.005	6
13) Z. S. R. R.	1.260	1
14) Estonia	958	4

Ogólny przeładunek towarów w przeciągu ubiegłego tygodnia wyniósł 140.981,9 t., z czego wyładowano 35.708,4 t., a załadowano 105.273,5 t.

Wyładowano następujące towary (w tonach): owoce świeże 2660,6, orzechy i migdały 13,9, cukier 2586,3, śledzie 402,7, fosforyty 2438, tłuszcz jadalny 145,1, nasiona ol. 3276, ruda żel. 6311, złom 9815,3, maszyny, części 26,1, papier 290,7, bawełna 419,3, wełna 659,3, różne 6459,5.

Załadowano (w tonach): cukier 1721,3, makuchy i otręby 770, drzewo 3297, węgiel eksport. 82.547,9, bunkier 4942,1, koks 4055, nawozy azot. 400, ziemniaki 156,6, kawa 1,8, żelazo h. 380, nasiona ol. 1962, kukurydza 46,2, mąka pastwana 335, skóry 7,2, amunicja 108,4, różne 6308,8.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 16 grudnia o godz. 7 rano:

W Plocku (0,91) 0,89; w Toruniu (0,94) 0,85; w Fordonie (0,97) 0,87; w Chełmnie (0,90) 0,81; w Grudziądzu (1,14) 1,07; w Korzeniewie (1,38) 1,31; w Piekle (0,58) 0,49; w Tczewie (0,59) 0,48; w Einlage (2,32) 2,24; w Schiewenhorst (2,54) 2,48.

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 15 bm. 0,3 st. C., a w dniu 16 bm. 0,3 st. C.

Kierunek wiatru: południowo-wschodni.

